Ceny ogłoszeń za wys. 1 mm.

I strona	— 5 szpalt	Zł.	—.70
Tekst	— 5 „	„	—.60
Reklamy	— 5 „	„	—.40
Zwyczajne	— „	„	—.20
Cyfrowe	— 8 „	„	—.40
Nekrologi	— 5 „	„	—.40

Drobne za wyraz 15 gr. Dla poszuk. pracy 8 gr.
Za terminowy druk ogłoszeń Admin. nie odpowiada

Konto czek. PKO. Nr. 8575
Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

DZIEŃ POLSKI

Cena egz. 20 gr.

WARUNKI PRENUMERATY MIESIĘCZNIE:

W Warszawie z odnoszeniem	Zł.	5.—
Na prowincji z przesyłką pocztową	„	5.—
Zagranicą z przesyłką pocztową	„	10.—
Zmiana adresu	„	—.50

Redakcja rękopisów nadesłanych nie zwraca

WARSZAWA, SZPITALNA 1
TELEFONY: REDAKCJI 630-54. ADMIN. 643-94

Nr. 31. **Warszawa, Środa 8 Lutego 1933 r.** **Rok X.**

Dwie mowy.

Ks. Janusz Radziwiłł.

Nie można wystawić sobie większej i bardziej pouczającej antytezy, niż wczorajsze mowy posła Winiarskiego i ks. Radziwiłła. Pos. Winiarski wygłosił przemówienie zgóry przygotowane, rzekomo o polityce zagranicznej, w istocie o polityce wewnętrznej, pełne pozornie perfidnych niedomówień — i nudne. Ks. Radziwiłł odpowiadał na to, co przed chwilą usłyszał, a więc improwizował, mówił poprostu szczerze, otwarcie — i dlatego interesująco. Poseł Winiarski stanął na stanowisku swej partji, na stanowisku potępiającem przeciwników z wewnętrznego punktu widzenia politykę zagraniczną rządu i w ten sposób rzucił opinji zagranicznej pozory istniejącego jakoby rozdziału między rządem a opozycją na tematy nietylko już taktyki w polityce zagranicznej, ale na tematy zasad tej polityki i integralności państwa. Pozornie perfidne, w gruncie rzeczy uderzające nie w rząd, ale w państwo twierdzenie, jakoby pewne zarządzenia rządu (p. Winiarski uważał za zbędne powiedzieć jakie) uważano tam za „ewakuację Pomorza" było w gruncie rzeczy pożyteczne: wskazało, skąd się biorą zagranicą opinje „że Polska ma coś do odstąpienia" (jak mówił p. Winiarski). Oto stąd, że pewni politycy uważają za wskazane szerzyć z trybuny sejmowej takie „ewakuacyjne" frazesy".

Mowa ks. Radziwiłła była antytezą tego przemówienia. Pominęła to, co może dzielić opinję grup prorządowych i opinję opozycji, tj. osobę ministra spraw zagranicznych i jego taktykę. Uwydatniła to, co jest wspólne, to jest cele podstawowe polskiej polityki. Te słowa mowy ks. Radziwiłła, gdy wskazywał na to, jakie stanowisko wobec zagranicznych interlokutorów na temat polskiej polityki zagranicznej zajęli np. posłowie Witos i Stroński — te słowa były gestem wielkiego męża stanu. Ks. Radziwiłł nie wykazywał temi słowami, iż politycy opozycji popierają ministra Becka. Wykazywał coś innego i coś więcej. Wykazywał, iż każdy polityk polski, czy nim będzie p. Beck, czy p. Witos, czy p. Stroński, będzie prowadził taką samą — w zasadzie — politykę zagraniczną, że zasady polskiej polityki zagranicznej są ustalone, są niewzruszalne, są niezależne od konjunktur wewnętrzno-politycznych, że za niemi stoi całe społeczeństwo. Czy politycy opozycji zrozumieli, że dziś właśnie jest konieczną tego rodzaju manifestacja?

Hr. Edward Raczyński.

Konieczność tej manifestacji jaskrawo się uwydatniła nietylko w Warszawie, na tle mowy p. Winiarskiego. Uwydatniła się równie jaskrawo na tle równoczesnej genewskiej mowy hr. Raczyńskiego. Hr. Raczyński pierwszy z dyplomatów genewskich wskazał jasno i otwarcie na przyczynę, dla której prace konferencji rozbrojeniowej są dotąd, po roku trwania, tak bezpłodne, wskazał, że przyczyna tkwi w stanowisku tego sąsiada Polski, o którym była mowa w Warszawie, w stanowisku Niemiec: Słowa, że przyczyn trudności konferencji należy szukać „w łączeniu kwestyj politycznych z problemem bezpieczeństwa i ogólnego rozbrojenia" były temi słowami, które powinny były paść i dobrze, że padły. Inne wywody hr. Raczyńskiego są tylko wysnuwaniem wniosku z tego niepodlegającego wątpliwości stwierdzenia.

A więc wnioskiem tylko, który powinien był być wyciągnięty, była wątpliwość, czy uda się zrealizować, którykolwiek z wielkich planów rozbrojeniowych, francuskiego nie wyłączając. Niema w tem żadnego porzucenia francuskiego planu, jak to usiłuje już dziś przedstawić prasa niemiecka. Stwierdzenie, że plan jest logiczny, ścisły, że stanowi jednolitą całość — oto jest opinja Polski. Teza, iż niema szans realizacji tej jednolitej całości — to nie opinja — to konkluzja, wyciągnięta z dotychczasowej dyskusji. Nie można wszak błądzić po omacku. Trzeba stwierdzić to, co się już wie, stwierdzić, co jest pożądane i stwierdzić co jest realne. To uczynił delegat polski. Nie jego winą i nie Polski winą jest, że to, co jest realne, jest tak skromne. Czyją to jest winą — i to powiedział hr. Raczyński, wskazując na mieszanie przez Niemcy kwestyj politycznych do zagadnień rozbrojeniowych, stwierdzając, że „stanowisko głównych mocarstw już zostało uwypuklone. Skromny bilans realnych możliwości przedłożony przez Polskę jest w każdym razie czemś lepszem, niż stan obecny".

Układy zawierające zakaz wojny chemicznej i bakterjologicznej, zakaz bombardowania z powietrza, ograniczenie i redukcję broni szczególnie potężnych w dziedzinie zbrojeń morskich, lądowych i powietrznych, ewentualnie umowy regjonalne w dziedzinie morskiej połączone z kontrolą, ogólną i skuteczną kontrolą wykonania wszystkich postanowień konwencji, zniesienie prywatnej fabrykacji broni i amunicji oraz ścisłą kontrolę nad handlem bronią. Oto co należy zdaniem delegata polskiego ująć przedewszystkiem, co musi być załatwione. Jeśli uda się załatwić coś więcej — nie będzie brak Polski w tem dziele. Ale to minimum musi być załatwione.

* * *

Jednolity front całego narodu w polityce zagranicznej i realizm w ocenianiu tego, co może nam przynieść Genewa — oto dwa głosy, które padły równocześnie w Warszawie i Genewie. Świat musi wiedzieć, że całe społeczeństwo stanie zgodnie w obronie państwa. Społeczeństwo musi sobie uświadomić, że obrona na nas samych spoczywa. Przyjmujemy wszelkie dobrodziejstwa międzynarodowej gwarancji pokoju, współpracujemy nad ich rozszerzeniem, ale nie łudzimy się co do ich rozmiarów i realnego znaczenia. Oto co musiało być powiedziane i zostało powiedziane.

* * *

PS. P. Winiarski w swej mowie rzucił następujące zdanie: W prasie niemieckiej zaś rozpowszechnia się mniemanie, że piłsudczycy są ośrodkiem hitleryzmu polskiego.

Rzucił je, jak wszystkie swe twierdzenia bez dowodów. Byłoby jednak bardzo interesującem dowiedzieć się, kto to aroguje dla Piłsudczyków pokrewieństwo z hitlerowcami, tak namiętnie przez „Myśl Narodową" — i nietylko „Myśl Narodową" reklamowane dla antysemickich kolegów partyjnych p. Winiarskiego. Obawiamy się jednak, że na to pytanie — niema odpowiedzi.

Obrady sejmu.

Budżet min. spraw wojskowych.

Na dzisiejszem posiedzeniu Izba przystąpiła do dalszej dyskusji nad budżetem ministerstwa spraw wojskowych. Pierwszy przemawiał pos. Tebinka (BBWR.), który odpowiadając na zarzuty posłów Klubu Narodowego, że rząd nie dość jakoby energicznie odpowiada na niepoczytalną propagandę Niemiec za rewizją granic — oświadczył, że składanie ciągłych deklaracyj protestujących z naszej strony na bezsensowne oświadczenia byłoby poniżej naszej godności. Rząd odpowiada nie słowami, a czynami. Budowa portu i miasta Gdyni, budowa kolei, budowa osad na rozparcelowanych majątkach, budowa floty, słowem inwestycje w wysokości pół miljarda złotych zmierzają do związania Pomorza z Polską i zapewnienia Polsce należytego dostępu do morza. Mamy doskonałą armję przeznaczoną do obrony naszych granic i naszej wolności i żadne głupie gadania na temat rewizji naszych granic nic nas nie obchodzą (huczne oklaski).

Następnie mówca apeluje do prasy pomorskiej o zachowanie właściwego tonu. Należy różnice zacierać, a nie pogłębiać, jak to czyni prasa narodowa kopiąc przepaść między Pomorzem a innemi dzielnicami. W dalszym ciągu swego przemówienia mówca porusza wysiłki Niemiec i Rosji w dziedzinie rozbudowy lotnictwa podkreślając, że cyfry i stan lotnictwa naszych sąsiadów muszą zwrócić uwagę na obronę przeciwlotniczą i własną naszą politykę lotniczą oraz na rozmiary naszego potencjału obrony lotniczej, na rozwój przemysłu lotniczego, wyszkolenia personelu i centralizację wszystkich zamierzeń w tej dziedzinie. Mamy dane na posiadanie silnego lotnictwa o czem świadczą wyniki międzynarodowych zawodów gdzie lotnicy polscy i polscy wynalazcy święcili trjumfy. Społeczeństwo ma entuzjazm dla lotnika, państwo powinno ten entuzjazm podsycać. Mówca domaga się większych odznaczeń w lotnictwie niż w innych rodzajach broni, reorganizacji poboru lotniczego i wyróżnienia w mundurze, który obecnie jest niewygodny. Konieczna jest również budowa nowych gmachów dla fabryk państwowych zakładów lotniczych. Mówca apeluje do rządu o większą ilość kredytów na Polskie Skrzydła, a do społeczeństwa o większą miłość dla lotnictwa.

Po przemówieniu pos. Tebinki zabrał głos drugi wiceminister spraw wojskowych gen. Składkowski, witany hucznemi oklaskami.

Przemówienie min. Składkowskiego.

Gen. Składkowski wygłosił dłuższe przemówienie utrzymane w dowcipnym tonie w którym rozprawił się głównie z zarzutami wysuniętemi w czasie dyskusji przez przedstawicieli Stronnictwa Narodowego a zwłaszcza pos. Arciszewskiego. M. in. na zarzut, że armją polską trzęsie jakiś major, minister odpowiedział, że wojskiem u nas trzęsie jedna tylko osoba, t. j. Marszałek Piłsudski, który sprawy personalne osobiście załatwia. Jeżeli chodzi o obawy pułk. Arciszewskiego co do stanu obronnego naszych granic wschodnich, fortów i artylerji ciężkiej, to poseł Arciszewski jest figlarzem. Łatwo mu bowiem z jego miejsca występować z takiemi zarzutami a mnie z mego odpowiadać mu trudno. Nie będę uspakajał p. Arciszewskiego, bo nie jestem jego niańką, mogę go tylko zapewnić, że najlepiej się przedstawiają w czasie wojny te sprawy o których się w czasie pokoju publicznie nie mówi. Zwłaszcza tanki i artylerja mają to do siebie, że jeżeli się je zanadto chwali w czasie pokoju, to okazują się w czasie wojny nic niewarte i na odwrót, jeżeli się o nich w czasie pokoju nic nie mówi, to w czasie wojny dopiero umią pokazać zęby. Kończąc swoje wywody, przerywane ustawicznemi oklaskami Izby, gen. Składkowski oświadczył, że zmartwienia pos. Arciszewskiego, iż społeczeństwo zaniepokojone jest stanem armji nie podziela. Wolę mieć — mówił minister — takie społeczeństwo, które w czasie pokoju martwi się o to, czem będzie się biło niż mieć takie społeczeństwo, które zanadto w czasie pokoju jest siebie pewne, bo w wojnie napewno będzie brało w skórę. (Oklaski).

Budżet min. rolnictwa.

Referent budżetu min. rolnictwa i reform rolnych pos. Stroynowski stwierdza m. in., że dalsze możliwości rozwojowe rolnictwa może zapewnić tylko rozszerzenie rynków wewnętrznych. Trzeba wzmocnić siłę nabywczą spożywców. Rozważna i ostrożna polityka rolna w ostatniem trzechleciu dała wyniki lepsze, niż w innych państwach. Referent omówił kwestję wysokości cen płodów rolnych, następnie zwrócił uwagę, że rozporządzenie Prezydenta z października rozstrzygnęło sprawę długoterminowych kredytów w myśl interesów zadłużenia rolnictwa. Referent prosi o przyjęcie budżetu z poprawkami komisji budżetowej.

Pos. Fijałkowski (K. N.) wypowiedział szereg krytycznych uwag pod adresem gospodarki rolnej rządu. Pozatem wytykał przemożny wpływ karteli na kierunek polityki gospodarczej, uważając ten wpływ za szkodliwy. Pos. Bzowski (BB.) podkreśla, że kryzys gospodarczy sam przez się nie jest jeszcze tym czynnikiem, który ujemnie wpływa. Wytrzymałość ludu polskiego na ciężkie warunki bytu jest olbrzymia. Trzeba go podtrzymać na duchu. Opozycjoniści twierdzą, że niema kryzysu na świecie, a tylko w Polsce. Czy nie zastanawiają się oni, że to samo mówią najwięksi wrogowie Polski?

Pos. Maksymiljan Malinowski (Str. Lud.) wysunął cały szereg postulatów pod adresem rządu. Domagał się m. in., aby sprawa oddłużenia rolnictwa postawiona została szeroko i radykalnie. Podatki dla rolnictwa powinny być — zdaniem mówcy — bezwzględnie zmniejszone i to nawet gruntowe.

Pos. Sanojca (BB.) apeluje do rządu, aby wytrwał w dotychczasowej polityce i dopomógł chłopom przez zawarcie korzystnych traktatów i umów handlowych, przez zniżenie cen przemysłowych, ograniczenie karteli i stworzenie przed chłopami możliwości dalszego rozwoju, aby mogli w niedalekiej przyszłości, jak i dzisiaj zdać egzamin z tężyzny gospodarczej.

Pos. Terszakowiec (Kl. Ukr.) oświadcza, że klub jego głosować będzie przeciwko temu budżetowi.

Pos. Poniatowski (BB.) podkreśla, że polityka rządu idzie po linji zmniejszenia i odsunięcia ciężarów dawniej narosłych, a równocześnie dąży do odtworzenia opłacalności gospodarki przez wysiłki ku podtrzymaniu cen produktów rolnych z jednej strony i przez obniżenie kosztów własnych produkcji z drugiej strony. W kierunku obniżenia kosztów jeszcze dużo może być i będzie zrobione. Praca na tym odcinku jest intensywna. Jeżeli wielu rolników cierpi, że ceny sztywne nie zostały jeszcze przystosowane do dzisiejszej siły nabywczej pieniądza, to rolnicy z BBWR. są pewni, że po takich staraniach i skutecznych przygotowaniach akcja będzie tembardziej dojrzała.

Po przemówieniu pos. Poniatowskiego marszałek odroczył posiedzenie do godz. 16-tej.

Po przerwie w dalszym ciągu toczyła się dyskusja nad budżetem ministerstwa rolnictwa i reform rolnych. Pierwszy zabrał głos pos. Kamiński (BB), który domagał się przyjścia z pomocą rolnictwu na wschodzie, gdzie kultura jest najniższa, zwłaszcza przez zniżenie taryf kolejowych, co ułatwi wywóz produktów. Mowca uważa też za niedostateczne obecne podstawy finansowe Izb rolniczych. Pos. Mikołajski (str. lud.) zajmuje się sytuacją drobnego rolnictwa, które pogarsza się jego zdaniem stale. Zkolei przemawiała posłanka Ignasiak, jedyna niewykluczona dotąd z sejmu przedstawicielka frakcji komunistycznej. Robiła co mogła, aby i ją wykluczyć, jednak skończyło się narazie na odebraniu głosu.

Izba przeszła następnie do budżetu emerytur i rent, który po referacie pos. Wagnera (BB) bez dyskusji przyjęto w drugiem czytaniu.

Budżet min. oświaty.

Wreszcie Izba przystąpiła do rozpatrywania budżetu ministerstwa oświaty. Po referacie posła Zdzisława Strońskiego (BB) wszedł wśród ogólnego napięcia na trybunę **minister oświaty Jędrzejewicz.**

Przemówienie min. Jędrzejewicza.

W krótkiem, ale mocnem przemówieniu potępił min. niesłychane wybryki pewnych odłamów młodzieży akademickiej, które nie wahają się bić i obrzucać obelgami profesorów, którzy na żądanie sejmu wyjawili swoje zdania co do projektowanej ustawy akademickiej. Minister oświadczył, że jest przekonany, iż cała Izba te niepoczytalne wybryki potępi. (Na ławach klubu narod. słychać głosy protestów). Następnie p. minister w sposób wykluczający wszelką wątpliwość zapewnił Izbę, że **sprawa wykonania programu szkolnego rządu rozwija się w zamierzony zgóry i w czasie zgóry rozplanowany sposób. Przed latem b. r. będziemy mieli gotowy program szkół powszechnych i gimnazjów ogólno-kształcących, zaś w 1935 r. całość prac programowych w zakresie szkolnictwa wszelkich typów i stopni będzie zakończona.** — Po tem oświadczeniu minister zszedł z mownicy, żegnany gromkiemi okrzykami centrum, a hałasem po prawej i lewej stronie Izby.

Po przemówieniu ministra przemawiał pos. Korńecki (kl. nar.), który ubolewał m. in., że rząd foworyzuje szkolnictwo żydowskie i pos. Pułjan (chrz. dem.), który omawiał szeroko sprawę szkolnictwa powszechnego.

Na tem dyskusję przerwano do jutra.

Z komisji administracyjnej.

Komisja administracyjna sejmu przystąpiła dziś do 3-go czytania rządowego projektu ustawy o częściowej zmianie ustroju samorządu terytorjalnego. Przed rozpoczęciem dyskusji pos. Wierczak (kl. nar.) zgłosił wniosek o odroczenie debaty do czasu wypowiedzenia się o projekcie przez państwową radę samorządową. Wniosek ten odrzucono, a w wyniku dłuższej dyskusji przyjęto w 3-ciem czytaniu artykuły 1, 2, 3 i 4 wspomnianej ustawy z poprawkami referenta.

Wydanie sądom senatora.

Komisja regulaminowa senatu po referacie sen. Boguckiego uwzględniła wniosek oskarżyciela prywatnego wnoszącego o zezwolenie na pociągnięcie do odpowiedzialności sądowej sen. Stefana Boguszewskiego.

Proces „Centrolewu".

Dziś o godz. 10.20 rano w sądzie apelacyjnym rozpoczął się głośny proces członków „Centrolewu". Na ławie oskarżonych zasiedli pp.: Lieberman, Barlicki, Pragier, Dubois, Ciołkosz i Mastek (PPS), Witos i Kiernik (Piast) i Bagiński (dawne Wyzwolenie). Na wstępie rozprawy obrona wystąpiła z wnioskiem o wyłączenie z kompletu sądzącego sędziego Chodeckiego, który — według oświadczenia obrony — podobno podczas innego procesu jeszcze przed wydaniem wyroku w tej sprawie w sądzie okręgowym wypowiedział w sposób zupełnie wyraźny opinję o procesie członków „Centrolewu". Zarówno przewodniczący, jak i prokurator stwierdzili, że na posiedzeniu gospodarczem sądu apelacyjnego s. Chodecki oświadczył, iż nie przypomina sobie, aby podobne zdania wygłaszał, wobec czego uważają wniosek obrony za nieuzasadniony. Wobec sprzeciwu przewodniczącego obrona zwróciła się do trybunału sądzącego ponownie z swoim wnioskiem. Po krótkiej naradzie sąd postanowił jednak wniosek obrony odrzucić. Wtedy zabrał głos oskarżony pos. Lieberman, który oświadczył, że wobec nieuwzględnienia wniosków obrony ława oskarżonych zrzeka się obrony i zwalnia obrońców z udzielonych im pełnomocnictw. Po tem oświadczeniu obecni na sali obrońcy opuścili sąd. Pos. Kiernik, którego obrońca adw. Urbanowicz nie mógł z powodu choroby przybyć na rozprawę prosił sąd o odroczenie procesu. Jednakże sąd stwierdził, że choroba adw. Urbanowicza powstała w takim momencie, kiedy można było jeszcze przekazać obronę innemu adwokatowi. Dlatego też sąd nie widzi podstawy do odroczenia procesu. Po tej dość długotrwałej dyskusji między przewodniczącym, prokuratorem z jednej a obrońcami i oskarżonymi z drugiej strony — rozpoczęta zostaje właściwa rozprawa. Na ławie oskarżonych pozostają jedynie pp. Lieberman, Pragier, Mastek, Witos i Kiernik. Pozostali oskarżeni opuścili gmach sądowy, gdyż udział ich w rozprawie nie jest obowiązkowy.

Przewodniczący udziela głosu sędziemu Chodeckiemu, który zreferował w sposób rzeczowy i wyczerpujący sprawę, zaznaczając na wstępie, że wobec uniewinnienia przez sąd pierwszej instancji osk. Adolfa Sawickiego, wyłącza ze swego sprawozdania materjał, dotyczący tego oskarżonego. Następnie referent streścił akt oskarżenia i wyjaśnienia oskarżonych, złożone na rozprawie w sądzie okręgowym, szczegółowo zanalizował zeznania świadków zarówno oskarżenia, jak i obrony oraz wszelkie dokumenty i pisma, załączone do aktów sprawy. Na podstawie danych przewodu sądowego pierwszej instancji referent przedstawił działalność poszczególnych oskarżonych na wiecach, zebraniach i w prasie oraz akcję stronnictw, tworzących t. zw. Centrolew, ze szczególnem uwzględnieniem przebiegu kongresu krakowskiego i uchwalonych na nim rezolucyj oraz wypadków w dniu 14-tym września 1930 roku w Warszawie i innych miastach Rzplitej.

Referat sędziego Chodeckiego wypełnił całe dzisiejsze posiedzenie sądu i będzie kontynuowany w dniu jutrzejszym. W godzinach popołudniowych prawdopodobnie zabierze głos prok. Grabowski. Jutro wieczorem albo pojutrze rano spodziewać się należy ogłoszenia wyroku.

Radykalizm w kłopotach.

Paryż, w lutym.

Wyjątki ze wspomnień Stresemanna ogłoszone w „Illustration", które rzucają tak dziwne światło na politykę Brianda i jego charakter, poruszyły opinję publiczną we Francji, zmuszając do rewizji zapatrywań na osobę twórcy Locarna. Poszukując świadectw, któreby mogły sądy niemieckiego dyplomaty sprostować natrafiono na jedynego świadka rozmowy w Thoiry prof. Hesnard, obecnie rektora uniwersytetu w Grenoble. P. Hesnard był za młodu szefem biura prasowego ambasady francuskiej w Berlinie, umiał dobrze po niemiecku i został przez Brianda wezwany do Genewy w charakterze tłumacza. Ponieważ Briand nie znał języka niemieckiego zabrał z sobą Hesnarda do Thoiry. Jest to więc jedyny człowiek, któryby mógł stwierdzić czy zapiski Stresemanna są zgodne z prawdą. Pojechali zatem do Grenoble reporterzy, ale nie wydobyli od rektora Hesnard żadnych nowych informacyj. Zasłonił się przed nimi tajemnicą urzędową i zaznaczył tylko, że w Thoiry nie prowadzono przecież układów obowiązujących, tylko prywatne rozmowy, które miały dopiero coś przygotować. W ten sposób p. Hesnard próbował osłabić doniosłość rewelacyj Stresemanna, ale ich nie sprostował, ani im zaprzeczył. Pamięci swego dawnego patrona nie oddał przez to wielkiej usługi...

Polityka briandowska przeszła prawem duchowego spadku na stronnictwo radykalne, a zwłaszcza na jego lewe skrzydło, które z takim zapałem chciało realizować francusko-niemieckie porozumienie. Zapiski Stresemanna znacznie ostudziły ten zapał, a przyjście do władzy Hitlera i pierwsze zarządzenia nowego rządu niemieckiego, rozwiały wszystkie złudzenia co do nastrojów panujących w Niemczech. Już dziś wiadomo, że byłoby dobrowolnem oszukiwaniem siebie, wierzyć w niemiecki pacyfizm, niemiecką demokrację i niemiecki republikanizm. Toteż ton prasy radykalnej jest dziś minorowy, pomimo, że powołanie czysto radykalnego gabinetu powinnoby ją raczej skłonić do hymnów triumfalnych. Ale właśnie ten czysto radykalny gabinet sprawia radykałom wiele niepokoju. Właściwie wisi on w powietrzu i jest zdany na łaskę i niełaskę socjalistów, bez których poparcia nie mógłby istnieć ani godziny. Tymczasem za głosy socjalistyczne trzeba drogo płacić i to przed każdem decydującem głosowaniem t. j. wiele razy rząd postawi kwestję zaufania. Będzie to cena za wysoka, — na dłuższy przeciąg czasu, — i ucierpi na tem niezawodnie popularność partji, której drobnomieszczańscy wyborcy są już dość zaniepokojeni zbyt bliskim kontaktem z socjalistami. Ale i jednolitość stronnictwa jest silnie zachwiana. Prawe, starsze skrzydło nie jest wcale zadowolone z polityki młodoturków, a charakterystycznym objawem tych nastrojów była mowa Herriota wygłoszona podczas dyskusji nad deklaracją rządową. P. Herriot zaklinał wprawdzie swoich kolegów, aby głosowali za rządem, ale uczynił to w słowach, które wywołały entuzjazm — prawicy. Ogólnie zrozumiano wystąpienie Herriota jako apel do koncentracji narodowej, jako definitywne zerwanie z kartelem. Toteż lewe skrzydło radykałów, przyjęło mowę grobowem milczeniem, nie próbując nawet ukrywać swego rozdrażnienia. Nie dobrze to wróży o przyszłości stronnictwa.

W każdym razie rząd otrzymał votum zaufania, — pytanie tylko, czy przy następnem spotkaniu socjaliści zechcą go ratować. Zależy to przedewszystkiem od finansowego planu nowego ministra skarbu, który nie jest jeszcze dokładnie znany. Wiadomo tylko, że pragnąc zjednać socjalistów obcięto znacznie budżet wojskowy i zasiłki dla weteranów. Nastąpiło to w chwili, kiedy najświeższe rewelacje wykazują, że Niemcy wydają obecnie na armję i marynarkę około 17 miljardów franków, czyli prawie dwa razy tyle co przed wojną! Toteż efekt tych oszczędności nie jest najkorzystniejszy dla rządu...

Plan finansowy rządu Daladier.

Paryż 7 stycznia.

(PAT) Wczoraj wieczorem Rada ministrów zaaprobowała definitywnie projekt finansowy, który zostanie złożony dziś rano w Izbie deputowanych. Projekt ten przewiduje z jednej strony kompresję wydatków, z drugiej nowe źródła podatkowe. Proponowana kompresja wydatków wynosi 2.417,000.000 fr. Rząd przejął również proponowane przez poprzedni rząd oszczędności w wydatkach na wojsko, które wynoszą 638,000.000 fr. dodając jeszcze redukcje świadczeń dla b. wojskowych, które mają przynieść oszczędności w sumie 250 milj. Razem więc rząd obecny proponuje 900 milj. oszczędności na kredytach wojskowych. Projekt finansowy przewiduje dochody z nowych źródeł podatkowych w sumie 2.668,000.000 fr.

Zgon hr. Apponyi.

Genewa 7 lutego.

(Tel. wł.) Delegat węgierski na konferencję rozbrojeniową hr. Apponyi zmarł dziś po krótkiej chorobie w 87 roku życia. Hr. Apponyi urodził się w Wiedniu 29 maja 1846 r. Ostatnie lata swego życia poświęcił walce o rewizję traktatu z Trianon, czem zdobył sobie sympatje narodu węgierskiego. Toteż jubileusz 80 r. życia jego obchodzono na Węgrzech jak święto narodowe.

W sprawie ataku na O. Walsha.

W „Ilustrowanym Kurjerze Codziennym“ z dnia 29 stycznia 1933 r. pojawił się sensacyjny artykuł pod tytułem: „Co się dzieje i co się działo za kulisami komisji pro Russia“. W tym artykule, poza atakami na osobę O. Muckermana, którego nazwisko dotychczas z czcią najgłębszą w Wilnie i na naszych kresach wymawiano, a w którego obronie inne bezwątpienia głosy się odezwą, oburzyły mię do żywego nieuzasadnione oskarżenia, rzucone na OO. Walsha i Gehrmana, na których działalność zbliska w Moskwie patrzyłem i co do których mam może specjalne dane, by wydać sąd kompetentny. Od początków roku 1922 aż do początku roku 1925 urzędowałem jako wikarjusz, a po aresztowaniu ks. dziekana Zielińskiego jako zastępca proboszcza przy katolickim kościele parafjalnym ŚŚ. Apostołów Piotra i Pawła w Moskwie, wtedy właśnie, gdy wspomniani Ojcowie na tamtejszym terenie akcję swą rozwijali.

Otóż nasamprzód stanowczo zaprzeczam twierdzeniu „Kurjera“, jakoby O. Walsh był z pochodzenia Niemcem amerykańskim. Obcowałem z nim wiele razy, jak również szereg osób z mego ówczesnego otoczenia. Wszyscy — równie jak i on sam — uważaliśmy go zawsze za Amerykanina. Nie posługiwał się nigdy językiem niemieckim, którym nawet nie władał. Mówił po angielsku i trochę po francusku. Również nikt z nas o tem nie słyszał — a takie rzeczy w katolickiej kolonji ówczesnej Moskwy nie mogły się ukryć — by, O. Walsh bywał „stałym gościem“ w niemieckiem poselstwie. Uważam więc i ten zarzut za prosty wymysł.

Dalszy zarzut, iż O. Walsh „od pierwszej chwili swego pobytu w Moskwie izolował się kompletnie, jakby z premedytacją, od polskiej placówki dyplomatycznej, unikając też spotykania z polskimi księżmi i z Polakami“ — rozdzielić należy na dwie części.

Pierwszą, że O. Walsh nie bywał nigdy w poselstwie polskiem w Moskwie, przyjąć trzeba bez zastrzeżeń. Tak istotnie było, ale tak też być musiało. Nie chodzili do tego poselstwa żadni członkowie misji papieskiej, a racją było to, że śledzono ciągle ze strony GPU za wszystkimi, wchodzącymi do lokalu tegoż poselstwa. Trzeba więc było ten lokal omijać, jeśli się nie chciało narażać siebie i instytucji na przykrości i najgorsze może szykany. Tę taktykę ostrożności polecali sami członkowie i kierownicy polskiego poselstwa, których życzliwość łaskawą i usługi z wdzięcznością tu wspominam. Z tych powodów ja sam w ostatecznej tylko konieczności wstępowałem do lokalu polskiego przedstawicielstwa; a nie inaczej czynił cały szereg Polaków, przebywających w Moskwie. Któż jednak byłby zdolny wyciągnąć z tego wniosek o wrogiem rzekomo usposobieniu względem Polski?

Krzywdzącą nieprawdą jest druga część zarzutu, jakoby O. Walsh unikał stosunków z księżmi polskimi. Stosunki te — i to stosunki pełne miłości i uczynności — stale istniały, choć nikomu o nich nie mówiono. Wiele wówczas rzeczy musiano zachowywać w najściślejszej tajemnicy, by nie szkodzić dobrej sprawie. Nie wiedziano przecież publicznie i o tem, że O. Walsh jest kapłanem, a tembardziej jezuitą. Chodził on w ubraniu świeckiem i ze swym charakterem się nie zdradzał. Czynił jednak bardzo dużo — co tutaj głośno stwierdzić muszę — dla katolików i Polaków, wprawdzie nie bezpośrednio, ale przez nas księży. Na Wielkanoc 1923 r., gdy uwięziono X. arcybiskupa Cieplaka i wielu duchownych z nim — liczba uwięzionych wynosiła dwadzieścia kilka osób — O. Walsh dopomagał im przezemnie, przesyłając na ten cel pieniądze i produkty. W czasie procesu ś. p. Arcybiskupa otrzymywałem od O. Walsha pieniądze na opędzanie kosztów obrony. Różnych jeszcze rzeczy nie mogę dziś wyjawić, ale chyba i przytoczone szczegóły wystarczą, by wartość wziętych z powietrza zarzutów i insynuacyj w właściwem przedstawić świetle.

Co się tyczy osoby, zaczepionego również rzekomego „jezuity“ niemieckiego O. Gehrmana, zaznaczam, że takiego jezuity nigdy w Moskwie nie było. Był jakiś czas w Moskwie ks. Gehrman, ale ten nie był jezuitą, lecz należał (i należy) do Zgromadzenia Verbi Divini. Brał udział w miłosiernej akcji papieskiej w Rosji, a jako Niemiec, nie wiem, czy przestąpił choć raz progi niemieckiej ambasady. Wiem natomiast napewne, że dla Polaków w Moskwie bardzo był przychylnym i że specjalnie dużo czynił, by ulżyć ciężkiej doli przebywającego wówczas w więzieniu X. Arcybiskupa Cieplaka.

Czem dowodzi „Kurjer“ zarzutu, że od członków misji papieskiej w Rosji szły do Watykanu raporty, jakoby księża polscy byli aresztowani nie z powodu wiary i religji, ale z racji czysto politycznych?! Czy nie przeczy temu cały, opisany powyżej stosunek OO. Walsha i Gehrmana do uwięzionych w Moskwie polskich kapłanów? Czy kłamu nie zadaje tej insynuacji wystąpienie publiczne Ojca św., który właśnie, po tych rzekomych raportach, w przemówieniu konsystorskiem 1924 roku nazwał publicznie tych męczonych w Bolszewji duchownych „wyznawcami wiary“ — confessores fidei?!“

Ciężka, niezmiernie ciężka jest i była w Rosji pozycja Polaków, specjalnie księży polskich. Ale najcięższym chyba dla nich rokiem był rok 1923. Otóż w tej najcięższej sytuacji doznali oni bardzo wiele wydatnej pomocy od tak brutalnie zaatakowanych w „Kurjerze Codziennym“ członków misji papieskiej, co jako jeden z niewielu świadków tej szlachetnej akcji, a po części i jej uczestnik — stwierdzić pragnę publicznie.

Ks. Antoni Niemancewicz T. J.

Autor niniejszej notatki, O. Antoni Niemancewicz, jako kapłan świecki w Moskwie, był trzykrotnie więziony przez bolszewików, oskarżany m. in. również o „akcję polską“. Na starania rządu polskiego został drogą wymiany odesłany do Polski, gdzie wstąpił do Zakonu OO. Jezuitów obrządku wschodniego.

Sprawa Deubnera.

Ks. Szczepan Machnicki T. J. i ks. Włodzimierz Konopka T. J. przełożeni polskich prowincyj T. J. ogłaszają następujące wyjaśnienie sprawy Deubnera, o której pisaliśmy w swoim czasie.

Rzeczony ksiądz nigdy nie był ani prywatnym sekretarzem Msgra d'Herbigny ani sekretarzem Komisji Pro Russia i wogóle w tej komisji żadnego stanowiska nie zajmował i w niej nie pracował. Stolica Św. ogłosiła już tekst, że żadne zgoła papiery, dotyczące spraw kościelnych w Rosji, przez nikogo wykradzione nie zostały. Ks. Aleksander Deubner, syn kapłana katolickiego wsch. obrządku w Rosji, z matki Francuzki, wyjechał z ojczyzny w dzieciństwie, kształcił się w katolickich szkołach w Belgji i Konstantynopolu i w r. 1921 został wyświęcony na kapłana wschodniego obrządku. Chorowity, nerwowy, podejrzliwy, po kilku latach odpadł od Kościoła do schizmy, w r. 1927 wszakże objawił żal, zapragnął powrócić do Kościoła i w tym celu przybył do Rzymu. Tutaj, z urzędu swego, jako opiekun emigrantów rosyjskich, zajął się nim Msgr. d'Herbigny i wspierał go w nędzy, nie powierzając mu wszakże żadnego odpowiedzialnego stanowiska. Obok względów czysto ludzkich, musiał tu działać i wzgląd na jego ojca, księdza Jana, od dziesięciu lat więzionego przez bolszewików. Przed kilku miesiącami Deubner zjawił się we Lwowie i Warszawie, żadnej wszakże misji nie miał. Kilka tygodni temu zrzucił suknię kapłańską i wyjechał, bynajmniej nie do Rosji, lecz do Berlina, gdzie dotąd przebywa. Jakkolwiek a priori nie można wykluczać usiłowań Sowietów utrzymania nawet w Rzymie własnego agenta dla spraw kościelnych (jest tam przecież ambasada sowiecka przy Kwirynale) przypuszczenie, że ks. Deubner był takim agentem nie jest niczem zgoła dowiedzione, a pogłoski o nowych aresztowaniach kapłanów w Rosji, rzekomo na podstawie wykradzionego z Watykanu materjału, nie mają najmniejszej podstawy. „Nowe aresztowania“ powtarzają się często w związku z przyjętym przez Sowiety planem zlikwidowania religji wogóle.

KRONIKA.

Warszawa 8 lutego.

— **Kalendarz na środę:** św. Jana. Wschód słońca 6.48, zachód 16.29; wschód księżyca 13.54, zachód 6.06.

OGÓLNA.

— **Wyjazd przemysłowców polskich do Moskwy.** Donosiliśmy już, że do Moskwy w związku z prowadzonemi obecnie rokowaniami między Polrosem a Sowpoltorgiem wybiera się delegacja przemysłowców. W skład tej delegacji wchodzą z ramienia Stowarzyszenia mechaników polskich z Ameryki i z ramienia fabryk lokomotyw w Polsce inż. Leśniewski, z ramienia zakładów Scheibler i Grohman w Łodzi inż. Krasucki, z hut Królewskiej i Laury dyr. Miciński, z tow. akumulatorów „Tudor“ inż. Braun, z ramienia huty „Pokój“ Truszkowski, wreszcie przedstawiciele producentów i kupców trzody chlewnej dyr. Bulhak i Głębicki. Delegacja przemysłowców polskich wyjedzie z Warszawy prawdopodobnie w niedzielę, 12 bm.

— **Komitet główny P. C. K.** Dnia 11 bm. odbędzie się w Warszawie posiedzenie komitetu głównego Polskiego Czerwonego Krzyża, na którem zostanie rozpatrzony i zatwierdzony program pracy tej instytucji na rok 1933, opracowany przez zarząd główny. Program ten przystosowany do ogólnej ciężkiej sytuacji kraju obejmuje jednak b. szeroki zakres. Przewidziane jest m. in. dalsze szkolenie drużyn ratowniczych, organizacja pogotowia drogowego, tworzenie kół akademickich, propagande higjeny na szeroką skalę itp. Obradom komitetu głównego przewodniczyć będzie prezes hr. Henryk Potocki. Na porządku dziennym obrad znajduje się również wybór członków kapituły odznaki honorowej, zatwierdzenie nowych oddziałów w Wielkopolsce i sprawy organizacyjne.

— **Bezrobocie.** Liczba bezrobotnych zarejestrowanych na terenie całego kraju w dniu 4 bm. wynosiła ogółem 269 677 osób. Stanowi to w porównaniu z tygodniem poprzednim wzrost o 5.319 osób. W Warszawie wraz z okręgiem zarejestrowano 27.592 osoby (wzrost o 2.731), w Łodzi 42.079 (wzrost o 816), na G. Śląsku 82.158 osób (wzrost o 72).

— **Ofiary na cele pomocy bezrobotnym.** W wyniku akcji składania ofiar zamiast życzeń świątecznych i noworocznych na cele pomocy bezrobotnym, szereg organizacyj i osób prywatnych, za przykładem premjera Prystora pośpieszyło z ofiarami. Za pośrednictwem lokalnych komitetów pomocy bezrobotnym zebrano w tej akcji kwotę 22.734 zł 92 gr. W tem z województwa warszawskiego — 4.799 zł 50 gr., w Białymstoku — 2.824 zł, w Łodzi—2.250 zł, w Lublinie — 1.951 zł, w Poznaniu — 1.513 zł, w Katowicach 1.445, w Stanisławowie — 1.357 zł, w innych województwach wysokość ofiar wahała się między 300 zł a 1000 zł.

— **Komitet „Gwiazdki“** zorganizowany przy Radzie szkolnej rozdał już w okresie świątecznym między najuboższą dziatwę szkół powszechnych dużą ilość odzieży za około 40 tys. złotych. Mimo to duża jeszcze ilość dzieci chodzi do szkół bez palt ciepłych i bucików, albo wogóle w dni chłodniejsze nie może iść do szkoły. Rada szkolna nie przestając kołatać do ofiarnej publiczności Warszawy organizuje nadal różne imprezy dochodowe na zakup niezbędnej dla dzieci odzieży. Najbliższą taką imprezą jest przedstawienie w Cyrku B-ci Staniewskich dnia 8 bm. o godz. 4.30 po poł., z którego całkowity dochód przeznaczony jest na ten cel. Program niezwykle interesujący! Wspaniała grupa tresowanych fok! Niezwykle ciekawe atrakcje! Ceny od 49 gr. do 2 zł 50 gr.

— **Samochody w Polsce.** Według ostatnich obliczeń ilość wszelkiego rodzaju samochodów i pojazdów mechanicznych w Polsce w styczniu br. wynosiła 36.239, z tego na samochody prywatne lub rządowe przypada 13.299, taksówki 5.707, autobusy 2.819, auta ciężarowe 5.544, motocykle 8.201, wreszcie na inne pojazdy mechaniczne 669. Na 10.000 mieszkańców przypada w Polsce 11 z ułamkiem pojazdów mechanicznych.

MIEJSKA.

— **Odczyt prof. Adama Krzyżanowskiego.** Dnia 11 bm. o godz. 8.15 wiecz. w Stowarzyszeniu przedstawicieli handlowych (Królewska 16) prof. Adam Krzyżanowski wygłosi odczyt na temat „Długi polityczne a waluta“.

— **Zebrania dyskusyjne w związku polskiej inteligencji katolickiej.** Zgodnie z podjętą swego czasu inicjatywą organizowania odczytów dla inteligencji na tematy aktualne związek polskiej inteligencji katolickiej urządza dwa następne z cyklu zebrania dyskusyjne. Pierwsze z nich odbędzie się 10 bm. o 8 wiecz. w sali Teologicum (Traugutta 1), na którem referat wygłosi prof. Konrad Górski na temat „Tradycje kultury polskiej a katolicyzm“. Dnia 24 bm. odbędzie się następne zebranie, na którem prof. Czesław Strzeszewski wygłosi referat p. t. „Kryterja religji w życiu gospodarczem“. Po referatach odbędzie się dyskusja.

— **Wybitny działacz francuski w Polsce.** Jutro przybywa do Warszawy znany francuski działacz społeczny p. Guillon. Pan Guillon zabawi 3 dni w Warszawie, poczem uda się do Łodzi i Krakowa.

— **Powrót z urlopu.** Powrócił z urlopu i objął urzędowanie komisarz rządu na stol. Warszawy p. Jaroszewicz.

— **Koszty utrzymania w Warszawie.** Ogólny wskaźnik kosztów utrzymania w Warszawie biorąc za podstawę, że rok 1927 równa się 100 wynosił w styczniu br. 72.6 wobec 73.2 w grudniu ub. r. i 80.4 w styczniu 1932. Wskaźnik poszczególnych artykułów przedstawiał się następująco (cyfra pierwsza ze stycznia 1932, druga z grudnia ub. r., trzecia z stycznia br.): żywność 65, 56.7, 56.3; alkohol i tytoń 122.5, 108.1, 102.1; opał i światło 129, 123.8; odzież i obuwie 76.1, 69, 68.3.

— **Podatek od „zbytku mieszkaniowego“.** Jak już donosiliśmy wymiar podatku od „zbytku mieszkaniowego“ w Warszawie podwyższony został w b. r. o 100 proc. Podatek ten wynosi: przy 1 pokoju opodatkowanym 50 zł, przy 2 pokojach 120 zł, przy 3 zł 240, przy 4 zł 440, przy większej zaś liczbie pokoji opodatkowanych po 150 zł od każdego pokoju. W Warszawie jest około 2.500 płatników tego podatku.

— **Kryzys na taksówki.** Wczoraj odbyło się posiedzenie zarządu związku właścicieli taksówek, na którem omawiano sprawę ewentualnego obniżenia stawek w związku z kryzysem i zastojem panującym w przemyśle przewozowym warszawskim. Posiedzenie miało charakter dość burzliwy i do żadnych konkretnych wniosków obradujący nie doszli, tak, że narazie stawki pozostaną bez zmiany.

Ochrona ptaków na terenach Wodociągów i Filtrów Warszawy.

Niezwykle doniosłe znaczenie, które posiada ochrona ptaków dla Państwa pod względem ekonomicznym, estetycznym i etyczno - wychowawczym, znalazło u nas w Polsce już trwałe i całkowite uznanie w sferach rządowych, dowodem czego może być szereg zarządzeń władz w tej dziedzinie wydanych. Lecz jakby dobrze nie były napisane ustawy i przepisy, nie będą one miały żadnego praktycznego znaczenia, o ile społeczeństwo nie będzie odnosiło się do nich z należytym zrozumieniem i poszanowaniem. Niestety, szeroki ogół nie docenia u nas jeszcze należycie doniosłej roli ptaków, jako najtańszego i nie zastąpionego niczem środka zwalczania szkodników produkcji roślinnej, która to produkcja u nas w Polsce, jak wiadomo, ponosi (według obliczeń prof. Dr Z. Mokrzeckiego), około 1,000.000.000 (jednego miljarda) złotych strat rocznie(!) na skutek destrukcyjnej działalności drobnych gryzoni, owadów ich gąsienic i liszek. Posiadają również ptaki pierwszorzędną wartość estetyczną będąc najpiękniejszą ozdobą naszej przyrody, którą ożywiają swym śpiewem ruchami i sposobami życia. Niestety, setki tysięcy najpożyteczniejszych ptaków bywa corocznie lekkomyślnie zabijane, lub wyłapywane w sidła, dzięki, nieuświadomieniu szerokich mas o znaczeniu ptaków w przyrodzie i życiu człowieka. Niezbędną więc jest szeroka propaganda ochrony ptaków, wśród najszerszych mas, gdyż tylko zbiorowy wysiłek oraz zrozumienie przez całe społeczeństwo jej znaczenia, może przynieść dobre i korzystne wyniki w tej akcji. Jak wiadomo u nas w Polsce, zadanie to wzięła na siebie istniejąca już od dwóch lat „Sekcja Ochrony Ptaków“ przy Lidze Ochrony Przyrody (Warszawa, ul. Bagatela 3, tel. 8.57-76), która jest organizacją ideową, kierowaną przez swego założyciela p. M. hr. Czerep-Spirydowicza. Jest to pierwsza i jedyna, jak dotąd organizacja tego rodzaju u nas w Polsce, rozwijająca szeroką działalność w tej dziedzinie, a szczególnie w Warszawie, gdzie do akcji ochrony ptaków prowadzonej przez Sekcję należy już 48 (czterdzieści osiem) szkół warszawskich, dokarmiających ptaki w zimie przy pomocy 57-miu pięknie wykonanych oszklonych karmików, rozstawionych na terenie całego miasta. Lecz wysiłki i praca Sekcji nie będzie wystarczającą o ile nie zostaną poparte przez całe społeczeństwo, a szczególnie przez Instytucje i jednostki, mające możność wydatnie się do tego przyczynić. Niezbędnem jest, aby współpracowały one z Sekcją Ochrony Ptaków, wspomagając i popierając jej usiłowania. Z radością więc należy powitać pierwszy poważny krok w tym kierunku, poczyniony w Warszawie przez Dyrekcję Wodociągów i Filtrów Miejskich, która na skutek zarządzenia swego Naczelnego Dyrektora p. inż. Wł. Rabczewskiego rozpoczęła, na szeroką skalę zakrojoną akcję ochrony ptaków na swych rozległych terenach. Doceniając w pełni doniosłość akcji ochrony ptaków polecił dyr. Rabczewski umieścić na podległych sobie terenach Kaskady, Golędzinowa i Czerniakowa 14 (czternaście) oszklonych karmików dla ptaków, oraz zawiesić dla nich około 150 skrzynek sztucznych gniazd, wykonanych we własnych warsztatach. Systematyczną i troskliwą opiekę nad ptactwem na tych terenach roztaczają dzieci pracowników tych instytucyj, których jest blisko 1000 (tysiąc). Jest więc bardzo pożądanem, aby i inne Instytucje i organizacje poszły za przykładem Dyrekcji Wodociągów, współpracując z Sekcją czynnie lub popierając jej szlachetną i pożyteczną działalność.

Kronika zamiejscowa.

KRONIKA KRAKOWSKA.

— **Subwencje na badania raka i chorób wenerycznych.** Polska Akademja Umiejętności rozda w kwietniu br., z funduszu śp. Pawła Tyszkowskiego subwencje na rok 1933 na badania przyrodnicze i lekarskie, przedewszystkiem mające łączność z poznaniem istoty choroby raka i chorób wenerycznych lub ich leczeniem. Zgłaszający się o subwencje powinni wykazać, iż umieją pracować samodzielnie naukowo i dołączyć spis, względnie odbitki prac już drukowanych. W podaniu podany być musi temat i plan zamierzonej pracy oraz kwota potrzebna na jej wykonanie. Pierwszeństwo mają prace o charakterze doświadczalnym. W bardzo wyjątkowych wypadkach może komitet zezwolić na wykonywanie pracy subwencjonowanej za granicą, lecz subwencja nie może służyć na pokrycie kosztów podróży i utrzymania. Ubiegający się o subwencje mają wnosić podania do Polskiej Akademji Umiejętności do 1 marca 1933 r. Ze względu na zmniejszone dochody funduszu w obecnym roku będą przyznane subwencje tylko na podania bardzo silnie dotychczasowym dorobkiem naukowym petentów uzasadnione.

Z WOJ. KRAKOWSKIEGO.

— **Krwawe zajście na dworcu.** Na dworcu w Szczakowej w czasie sprzeczki por. 11 pp. w Tarnowskich Górach Jan Betkowski wystrzałem z rewolweru położył trupem na miejscu inż. górn. Kazimierza Moltera. Władze prowadzą dochodzenia.

Z ZAKOPANEGO.

— **Nareszcie ochłodzenie w górach i w Zakopanem** nastąpiło po dwóch dniach omal bezustannego deszczu — we wtorek rano kiedy po godz. 6 temperatura osiągnęła swoje minimum zero stopni C. Pojawiająca się zwyżka barom. świadczy, że luty o temperaturze do 8 stopni C i rozdeszczony już mija a Zakopane i Tatry zaskrzą się miljardami śnieżnych brylantów — największej ozdoby zimą tej górskiej krainy.

— **Zapowiadany przez nas wielokrotnie przyjazd p. Prezydenta R. P. do Zakopanego** został tu zapowiedziany na dzień 8 bm. w godzinach południowych.

— **Odbywająca się przez dwa dni, niedzielę i poniedziałek, konferencja w Zakopanem pod przewodnictwem wojew. krak. Dra Kwaśniewskiego** miała za główny przedmiot sprawy regulacji, rozbudowy i udostępnienia Tatr, Podhala i Zakopanego. Wzięli w niej udział oprócz woj. krak. radca min. Kuncewicz, prezes Bobkowski, dyr. rob. publ. krak. Siła-Nowicki, nacz. Osiecki, nacz. bezp. Małaszyński, radca Czaplicki, starosta Korniak, burm. Winnicki — osoby tworzące t. zw. Kom. regjonalną dla rozwoju Podhala. W szczególności zajęto się planem regul. i rozbudowy Zakopanego, ponieważ pomiary obszarów doliny zakopiańskiej idą ku końcowi, przeto ustalono, że już za rok będzie Zakopane posiadało ściśle opracowany i obowiązujący plan regulacyjny i rozbudowy.

— **Droga do Morskiego Oka** zostanie uproszczona na odcinku Szaflary—Zakopane — najniebezpieczniejszej dotychczas trasie do Zakopanego. Zostało to bowiem uznane za niezbędne na konferencji w dn. 5 i 6 lutego w Zakopanem. Prace na trasie kołowej z Krakowa do Zakopanego odbywające się na odcinku myślenickim i wykończenie szosy ku Zakopanemu — będzie naprawdę wielkim krokiem dla turystyki ku polskim górom.

ZE LWOWA.

— **Wyjazd wojewody Dr Rożnieckiego.** Wczoraj wojewoda lwowski Dr Rożniecki wyjechał ze Lwowa udając się do Lublina celem objęcia urzędowania.

— **Nowi członkowie lwowskiego wydziału wojewódzkiego.** Wskutek upływu czteroletniej kadencji członków lwowskiego wydziału wojewódzkiego przez min. spraw wewn. powołani zostali w skład tego wydziału w charakterze członków: pp. Seweryn Dolański, właściciel dóbr w Grębowie powiatu tarnobrzeskiego, inżynier Dr Jerzy Kozicki, dyrektor S. A. „Nafta“ w Drohobyczu i Włodzimierz Decykiewicz, emerytowany wiceprezydent b. namiestnictwa we Lwowie. Równocześnie w charakterze zastępców zostali powołani pp.: Karol Pączek, rolnik w Przybyszówce powiatu rzeszowskiego, Wilhelm Brandstaedter przemysłowiec ze Lwowa i Michał Harach rolnik w Siebieczowie powiatu sokalskiego.

— **Pogrzeb śp. Józefowej Hilarowiczowej.** We Lwowie odbył się przy tłumnym udziale przedstawicieli instytucyj naukowych, organizacyj społecznych i szerokich sfer inteligencji pogrzeb zasłużonej działaczki i publicystki śp. prof. Józefowej Hi-

PAWEŁ POPIEL.

2918 kilometrów na koniu.

10) (Ciąg dalszy).

Przez Rychwał i Konin do Malińca hr. Mieczysława Kwileckiego.

Przebytemi mozolnie piaskami tak moralnie byłem zmęczony, że brakło sił na oglądanie zabytków starożytnego Konina z najstarszym drogowskazem w Polsce. Jest to słup kamienny w kształcie głowy cukru z napisem łacińskim, wykazującym połowę drogi między Kruszwicą a Kaliszem; stanął on na rozkaz Piotra Dunina, doradcy Bolesława Krzywoustego. — Konin, to jedyne miejsce podróży, gdzie z litości dla mej klaczy zsiadłem i prowadziłem ją w ręku przeszło pół godziny po niemożliwych „kocich łbach“ miejskiego bruku. Nazajutrz po obejrzeniu w wyraźnym stałym postępie będącej stadniny, zostałem odprowadzony przez hrabiego i hrabinę z Zamoyskich Kwileckich do Kaźmierza Biskupiego, majątku pana Stanisława Mańkowskiego.

Nie żyłem w starosłowiańskich czasach, ale czytając „Starą Baśń“ J. I. Kraszewskiego ma się wrażenie, że autor opisywał krajobraz Kaźmierza. Lesiste wzgórze ukoronowane pokamedulskim kościołem Bieniszew, wokoło srebrne tafle jezior, z których największe Gosławickie, ponad nim wciąż krążące mewy — ponadto legendy o pierwszych polskich męczennikach, zakonnikach, towarzyszach św. Wojciecha, z różnemi mniej lub więcej autentycznemi pamiątkami po nich — słowem czar przeszłości i czar przyrody. Dziś pierwszorzędne gospodarstwo rolne, nasienne i leśne, eksploatacja torfu, plantacja wikliny koszykarskiej, hodowla bydła, owiec, karakułów i koni na rozległych, sztucznych pastwiskach; w lasach około 1000 sztuk sarn, które tą ilością zagrażają nawet kulturom leśnym. Co do koni to właściciel zasłużył sobie już, jako dostawca remont na złoty medal.

Jadąc ku Wielkopolsce, a opuszczając granicę Kongresówki skierowałem z umysłu drogę na Ląd. Tu nad modremi wodami Warty, w gąszczu drzew zarysowują się kontury jednego z najpiękniejszych kościołów w Polsce. Dwie wysmukłe wieże barokowe, strzeliste mury kościelne, rozległe zabudowania klasztorne imponujące sprawiają wrażenie. Jest to stare Opactwo Cystersów, założone przez Mieczysława Starego w r. 1145, który sprowadził zakonników z Kolonji; po czasach reformackich objęli rządy opaci polscy, ostatnim tytularnym opatem w Polsce był biskup Woronicz. W r. 1829 nastąpiła kasata klasztoru; po opuszczeniu klasztoru przez Cystersów przemieszkiwali w nim Kapucyni do r. 1864. Obecnie mieści się tu zakład wychowawczo-naukowy OO. Salezjanów. — Kościół uległ w osiemnastym wieku zupełnemu przebudowaniu, którem kierował opat Łukomski — obecnie jest zachwycającą szlachetną bogato stiukami i złoceniami ozdobioną a nieprzeładowaną barokową świątynią, zawierającą mnóstwo relikwji i najcenniejszych zabytków i skarbów sztuki w freskach, ołtarzach, rzeźbach, stallach, konfesjonałach rzeźbionych, w górnej części zakończonych całemi grupami biblijnych lub historycznych postaci; w jednym z bocznych ołtarzy znaczna ilość czaszek Świętych Towarzyszek św. Urszuli, sprowadzonych z Kolonji, nakrytych haftowanym srebrem czepeczkami z daru Pań mieszczek warszawskich w XVIII wieku. Z nadgrobków odznaczają się, po zewnętrznej stronie kościoła pomnikowa tablica ku pamięci Jarosława Bogorji Skotnickiego, arcybiskupa, prymasa, fundatora katedry w Gnieźnie; w bocznej kaplicy spoczywa opat Łukomski, zaś w krużgankach biskup szwedzki Lincopen, który własny kraj przed protestantami opuściwszy — tutaj życia dokonał. W krużgankach mnóstwo fresków pendzla zakonnika franciszkanina Adama Swacha, który mieszkał w klasztorze franciszkańskim w pobliskich Pyzdrach. Klasztor nie uległ wiekowym przeobrażeniom, pozostała kaplica zwana Mieszkową z niezwykle ciekawemi freskami gotyckiemi z XII wieku; kapitularz gotycki, którego sklepienie opiera się na jednym filarze i sala opacka z galerją portretów opatów lądzkich i obrazami pendzla Swacha na suficie. Ląd należał dawniej do Wacława Gutakowskiego, ojca Ludwika pułkownika wojsk polskich, ożenionego z hr. Grudzińską, tem samem szwagra W. Ks. Konstantego. W kurytarzu na piętrze tuż przy sali opackiej — są piękne portrety obojga państwa Gutakowskich i wybornego pendzla portret Wacława Gutakowskiego w wieku młodzieńczym. Przeszło dwie godziny zeszło mi na oglądaniu tego arcydzieła architekty, oraz krajobrazu nad Wartą, poza którą na piaszczystym wzgórzu cmentarzysko staro - słowiańskie.

Stąd niedaleko było do Pyzdr, malowniczo na wyniosłości nad Wartą położonych. Posiadają dwa kościoły — farny ceglany z XIII wieku przypominający zębatą basztę zamkową i drugi po-franciszkański z kaplicą, w której cudowny obraz Matki Boskiej i sklepione krużganki z dobrze zachowanemi freskami pendzla wymienionego już zakonnika Adama Swacha. Przedstawiają przeważnie legendy o Cystersach i sceny z życia św. Bernarda i św. Franciszka.

Pod jednym freskiem wyobrażającym, jeśli dobrze pamiętam, umowę św. Franciszka z wilkiem z Gubbio, który św. Franciszkowi na znak zgody kosmatą podaje łapę, znalazłem następujący podpis: „Non sum Parchasius, nec Zeuksis, nec fui Appelles sed pictura mea sicut Ordo meus minor“. Frater Adamus Swach 1773. — Freski te są nader interesujące jako utwory szkoły malarstwa zakonnego, znać w nich nie tyle może talent, co gorącość ducha i pobożność ich autora, który niekiedy osiąga nawet silniejsze oddanie wyrazu uczuć na twarzach osób modlących się, korzących lub umęczanych. Druga połowa krużganków również z freskami niedostępna, gdyż zamieniona na skład słomy, siana i rupieci — wilgoć się zakrada, tynk odpada, grozi zniszczeniem malowideł, słowem skandal, któremu władze konserwatorskie coprędzej, póki jeszcze czas, zapobiec powinny. Miasto Pyzdry posiada 5000 mórg lasu; za czasów rosyjskich przysyłano tu zgranych i zrujnowanych oficerów gwardji, mianując ich komisarzami ochrony leśnej, by na tym stanowisku długi spłacić mogli. Zwarte i wyniosłe musiały być te lasy, że wytrzymały tego rodzaju „ochronę“.

Tuż za Pyzdrami zaczyna się Wielkopolska, właściwy cel mej wycieczki. Pierwszy nocleg w Winnogórze, należącej do pana Andrzeja Mańkowskiego, prawnuka generała Henryka Dąbrowskiego.

Winnogórę otrzymał generał od Napoleona i tu spoczął na wieki w 1818 r. po bohaterskich trudach wojennych i sławie. W zbiorach domowych znajduje się dużo portretów rodzinnych i sporo pamiątek po generale.

Wyruszyłem w stronę Poznania najpierw do Iwna, siedziby znanego hodowcy i sportsmena hr. Ignacego Mielżyńskiego. Minąwszy Neklę hr. Z. Żółtowskiego, z pięknym pałacem i parkiem ze zdumieniem i wielką przyjemnością zoczyłem hr. Mielżyńskiego, dobrze chyba odemnie starszego, który naprzeciw na kasztanowatym „Cyrusie“ pełn. krwi wyjechał.

Na koniu tym odbył hr. Mielżyński kampanję przeciw bolszewikom, dowodząc pułkiem, teraz daje on nietylko sznytowe remonty, ale i bardzo praktyczne i cenne ogiery pół krwi, nabywane przez Departament Chowu Koni. — W Iwnie eldorado nietylko dla gościa, ale i dla miłośnika konia. Długie godziny były poświęcone przeglądowi licznych matek stadnych, młodzieży i koni będących w treningu, które odznaczywszy się dopiero co w Katowicach wkrótce miały się znów odznaczyć na poznańskim torze stwierdzając swoją wartość i dobrą formę, umiejętnie trenowane przez samego właściciela. Powodzenie stajni wyścigowej powinnoby się wzmagać w najbliższej przyszłości wobec doskonale zapowiadającego się materjału w Niemczech lub pochodzącego od klaczy stamtąd importowanych, a już w Iwnie urodzonego.

Po odwiedzeniu państwa I. Żychlińskich w niedalekiem Usarzewie, gdzie musi się dodatnio rozwinąć hodowla wobec zamiłowania Szan. Pani Domu i posiadania sześciu klaczy pół krwi po Albula, skierowałem się do Gniezna — znów uprzejmie odprowadzony milę drogi przez tak gościnnego hr. Mielżyńskiego.

W Gnieźnie stanąłem już o 9-ej rano ochotnie korzystając z przyjaznego dawnego już zaproszenia Dyrektora Stadniny Państw. p. Dr Edwarda Landa, by u niego zamieszkać. Zacząłem przed południem od zwiedzenia Tumu, zawierającego tyle skarbów sztuki, a tak znanego, że nie silę się na jego opis. Muszę tylko zaznaczyć u wejścia do prawej nawy, słynne drzwi bronzowe, najcenniejszy artystyczny zabytek katedry. Pochodzą one z XII wieku o mało co nieprzewiezione do Paryża przez Napoleona, który się na wszystkiem umiał poznać.

Prawie w środku kościoła ołtarz z grobem św. Wojciecha, wzorowany na grobowcu św. Piotra w Rzymie. Zwłoki świętego spoczywają w srebrnej barokowej trumnie, robionej w r. 1662 w Gdańsku; na wieku postać św. Wojciecha, trumnę podtrzymują cztery znakomicie modelowane w srebrze postacie, szlachcica w zbroi, mieszczanina, chłopa i duchownego. W ściany nawy głównej, filarów i kaplic jest wmurowanych przeszło 100 nagrobków i płyt pamiątkowych. Wnętrze katedry otacza 14 kaplic z marmurowemi portalami i artystycznemi kratami, w nich znów pomniki znakomitych duchownych i świeckich mężów. Gniezno zdążyło już prawie całkowicie się odniemczyć; czuwa nad tem z pomnika przed Tumem Bolesław Chrobry, silnie na mieczu wsparty.

(C. d. n.)

larowiczowej. Kondukt pogrzebowy prowadzili rektor uniwersytetu lwowskiego ks. prof. Dr Adam Gerstman i proboszcz kościoła św. Mikołaja ks. prałat Franciszek Janicki.

— **Sprawa książki ks. biskupa Chomyszyna.** W związku z polemiką, jaka rozwinęła się w prasie ukraińskiej na temat sprawy wydania książki ks. biskupa Chomyszyna pisma lwowskie donoszą, że prace ks. biskupa Chomyszyna nad ostatecznem wykończeniem książki, korektą i poprawkami są w pełnym toku, pojawienia się pierwszych egzemplarzy gotowej książki należy oczekiwać w ciągu 4 do 6 tygodni. W sferach politycznych panuje opinja, że kwestję przedwczesnego ogłoszenia pewnych ustępów książki bez ostatecznej korekty i poprawy — należy uważać za rzecz drobnego znaczenia w porównaniu do siły argumentacji i zasadniczych myśli, jakie wyraża w swej publikacji ks. biskup Chomyszyn. Zapowiedź ukazania się książki wywołała w sferach ukraińskich bardzo wielkie zaciekawienie.

— **Zarząd Targów wschodnich.** We Lwowie odbyło się walne zebranie akcjonarjuszy „Targów wschodnich". Jak wiadomo w instytucji tej zaszły zmiany. Targi przejęła Izba handlowo-przemysłowa i będzie je prowadziła przy subwencji gminy m. Lwowa w wysokości 50.000 zł.

— **O zniżkę ceny prądu.** We Lwowie organizacje gospodarcze zwołały wielki wiec konsumentów prądu elektrycznego w sprawie zniżki ceny prądu. Po przemówieniach i referatach uchwalono rezolucję domagającą się obniżki ceny prądu o 40 proc., a w razie odmowy ze strony elektrowni uchwalają użycie wszelkich środków stojących im do dyspozycji aż do wyłączenia światła w mieszkaniach i sklepach włącznie.

— **Rezygnacja p. Baczewskiego.** Dr Stefan Baczewski zrezygnował ze stanowiska radnego miasta Lwowa. Ustępujący wojewoda Dr Rożniecki rezygnację przyjął. Obecnie odbędzie się posiedzenie klubu gospodarczego, na którem będzie omawiana sprawa wyboru nowego prezesa.

— **Zamachy samobójcze.** We Lwowie w zamiarze samobójczym zażył esencji octowej Roman Biłozor, student medycyny. Powodem był brak środków do życia. W Brodach wystrzałem z rewolweru odebrał sobie życie naczelnik tamtejszego urzędu skarbowego Michał Niewczewski. Powód nieustalony.

Z POMORZA.

— **Imprezy regatowe w Gdyni.** Odbyło się pod przewodnictwem admirała Unruga posiedzenie zarządu Jachtklubu gdyńskiego. Zebrani uchwalili przeprowadzić w tym roku trzy wielkie imprezy regatowe, a mianowicie 25 czerwca regaty Gdynia—Borholm i z powrotem, 23 lipca regaty Gdynia—Hel—Jastarnia—Gdynia, 6 sierpnia regaty w zatoce.

— **Za obrazę księdza.** Sąd okręgowy w Toruniu zatwierdził wyrok sądu grodzkiego w Wąbrzeźnie skazujący Feliksa Łowickiego, znanego działacza stronnictwa narodowego i rozwiązanego O. W. P. na 300 zł grzywny za obrazę sędziwego ks. Dr Łęgowskiego.

Z ŁODZI.

— **Nowy wojewoda łódzki.** Wczoraj w południe przybył do Łodzi z Warszawy nowy wojewoda łódzki p. Hauke-Nowak. Po powitaniu p. wojewoda odjechał do gmachu urzędu wojewódzkiego, gdzie odbyło się przejęcie urzędowania z rąk ustępującego wojewody p. Jaszczołta.

Z LUBLINA.

— **Powódź w Lubelskiem.** Dziś rano wylała rzeka Bystrzyca zalewając podmiejskie pola a także część przedmieścia. Wylew zalał domy mieszkalne w dzielnicy Bronowice. Również wylała rzeka Czerniejówka i Czechówka. Kulminacyjny punkt powodzi jeszcze nie nastąpił i woda przybiera. Zalaniu uległ tunel. Straż pożarna i policja ewakuuje ludność z zagrożonych dzielnic.

Z WILNA.

— **Samoloty litewskie.** Na pograniczu polsko-litewskiem przeleciały granicę trzy samoloty litewskie i krążyły nad polskiem terytorjum. Koło Trok jeden z samolotów skierował się do Pikiliszek, poczem wszystkie odleciały w kierunku Olity.

— **Strajk elektryczny w Białymstoku.** Sytuacja strajkowa w Białymstoku zaostrzyła się. Mieszkania prawie wszystkie oświetlane są świecami, wystawy sklepowe również. Samozwańcze bojówki krążą po mieście i biją szyby w domach i sklepach gdzie świecą elektrycznością. Elektrownia, której przesłano kilka tysięcy zgłoszeń o zdjęcie liczników zwróciła komitetowi deklaracje nie zdejmując liczników. Obecnie naskutek naprężenia sytuacji interwencja czynników miejskich i rządowych wydaje się konieczna.

— **Tyfus.** We wsi Jurzany wybuchła epidemja tyfusu. Zanotowano kilkanaście wypadków zachorowań. Mieszkańcom nie wolno się wydalać poza obręb wsi, aby zapobiec przeniesieniu się epidemji. Na miejsce wyjechała kolumna sanitarna.

Śp. Ks. Fr. Verdier przełożony gener. Ks. Ks. Misjonarzy.

Z Paryża piszą nam:

W Paryżu zmarł 26. I. br. ks. Franciszek Verdier, superjor generalny Zgromadzenia ks. ks. Misjonarzy św. Wincentego i Sióstr Miłosierdzia. Zgasł po ciężkich cierpieniach z pogodą w duszy, jeszcze w ostatniej chwili zachęcając do dobrego otaczających go współbraci. Miał lat 77, z których blisko 60 przepędził w Zgromadzeniu Misji a niemal 40 lat na stanowisku profesora filozofji w seminarjach. Nauczanie w seminarjach bowiem należy do zadań Zgromadzenia ks. ks. Misjonarzy. W r. 1919 został wybrany na superjora generalnego tegoż Zgromadzenia, łącząc w jednej osobie również przełożeństwo naczelne 50 tysięcznej rzeszy Sióstr Miłosierdzia. W tym charakterze był 17-tym następcą św. Wincentego à Paulo, który to Zgromadzenie założył 1625 r. Pogrzeb odbył się w Paryżu na cmentarzu Montparnasse. W nabożeństwie żałobnem brał udział kardynał Verdier, nuncjusz Maglione, oraz 14 innych biskupów.

Zapiski naukowe i literackie

„Materjały źródłowe do dziejów osadnictwa Górnej Orawy", część I. Dokumenty wydał Władysław Semkowicz, prof. U. J. Wydawnictwa Muzeum Tatrzańskiego im. Dra P. Chałubińskiego w Zakopanem nr. 6. Zakopane 1932, str. XXVII+199. Niestrudzony badacz dziejów naszych kresów południowych, prof. Wł. Semkowicz przystąpił do publikacji materjałów źródłowych, poświęconych najbardziej pod tym względem upośledzonej ich części, a mianowicie polskiej Orawy. Całość objąć ma dwa tomy, z których pierwszy, obecnie wydany, obejmuje dokumenty, drugi zaś obejmie korespondencję i materjał aktowy, jak urbarze, regestry podatkowe, wizytacje kościelne i akta procesowe. W tym też drugim tomie ukazać się ma jako wstęp zarys dziejów osadnictwa polskiego na Orawie, z mapą osadnictwa, pióra prof. Semkowicza, oparty na wszelkim dostępnym dziś do tej kwestji materjale. Zebranie go nie było bynajmniej rzeczą łatwą. By zebrać materjał dokumentowy, musiał wydawca podjąć wiele starań i trudów. Znajduje się on i w Archiwum Zamków orawskich i w Archiwum państwowem w Budapeszcie, a co więcej, u szeregu osób prywatnych, które dzięki staraniom prof. Semkowicza oddały mu posiadane przez siebie dokumenty do naukowego zużytkowania. W ten sposób zebrała się spora wiązanka 93 dokumentów, tyczących poza 3 średniowiecznemi, wieku XVI i XVII aż po r. 1708, dokumentów w przeważnej większości dotąd nieznanych i poraz pierwszy przez wydawcę wydobytych na światło dzienne. Zważywszy niepewność losów, grożących zwłaszcza dokumentom znajdującym się w mniejszych zbiorach lub w prywatnem posiadaniu, tem więcej cenić musimy zasługę wydawcy ratującego je, póki czas, nietylko od zapomnienia, ale i od zagłady, jakiej uległo tyle zabytków, tyczących się tych okolic. Tyczą one przedewszystkiem stosunków gospodarczych, zwłaszcza osadniczych, choć nie brak materjałów tyczących handlu, spraw wyznaniowych, majątkowych, genealogji i rozgraniczeń. Wydawnictwo ozdabia szereg reprodukcyj, bądź ważniejszych dokumentów, bądź też zabytków, związanych z treścią wydawnictwa (herbów rodzin orawskich). — Wydawnictwo samo oparte zostało na zasadach ustalonych w „Instrukcji wydawniczej dla źródeł średniowiecznych" Polskiej Akademji Umiejętności, a za podjęcie go i przeprowadzenie należy się wydawcy szczera wdzięczność. Powstaje w ten sposób zbiór naukowy, stanowiący fundament dla dalszych prac nad przeszłością Orawy. Początki tej przeszłości są późne i mało znane, osadnictwo później tam, niżby się mogło wydawać, docierа. Toteż tem większa jest wartość materjałów obecnie publikowanych, które pozwolą, po raz pierwszy, na gruntowne oświetlenie genezy i początków osadnictwa orawskiego. Z niecierpliwością też wyczekiwać będziemy drugiego zapowiedzianego tomu, zawierającego dalszy ciąg tych ważnych materjałów oraz wyniki badań osadniczych.

J. D.

Wyjaśnienie.

Od p. Aleksandra Bocheńskiego otrzymujemy następujące pismo:

W doskonałym artykule wstępnym z dnia 4 lutego b. r. Sz. Pan Dr Konstanty Grzybowski zaszczycił mnie polemiką, przyczem streszcza moje poglądy ze „Słowa" w ten sposób, iż czytelnicy mogą wnioskować jakobym:

1) Nie był zdecydowany co do alternatywy: „czy odpisać zaległości podatkowe, czy je wymagać?";

2) Jakobym nie opierał się w moich wywodach na zasadach ekonomji kapitalistycznej.

Wobec tego ośmielam się wyjaśnić, że alternatywa „czy odpisać zaległości, czy je egzekwować" stała zawsze bardzo wyraźnie, i że byłem zdania, że należy pójść drogą powszechnego odpisania zaległości.

Również nie wydaje mi się powyższe stanowisko sprzeczne z zasadami kapitalizmu; wprawdzie zaległości istnieją i są prawnie wymagalne, lecz podstawa ich, tj. przypis był niezgodny z zasadami zdrowej skarbowości, i skreślenie zaległości byłoby tylko powrotem do teorji kapitalizmu, z której zeszliśmy obciążając od lat wielką własność ciężarami ponad jej siły.

Dowodem na to jest powszechność zaległości, co wyklucza złą wolę.

Rozumując inaczej, moglibyśmy naprzykład nałożyć podatek po 1.000 zł. od morgi, i zarzucać tym którzyby żądali odpisania zaległości stąd powstałych, że są niezgodni z kapitalizmem.

Aleksander Bocheński.

Zamieszki hiszpańskie.

Od pierwszych chwil powstania republiki hiszpańskiej całem przebudowanem państwem nie przestają wstrząsać zamieszki bardzo groźnej natury i chociaż ostatnie z nich, styczniowe, najpoważniejsze i najlepiej zorganizowane rząd stłumić potrafił, wyrastają jednak dwa pytania: gdzie leży źródło złego i czy styczniowe niebezpieczeństwo wkrótce się nie powtórzy?

Korzenie zła leżą w pierwszych zaraz posunięciach liberalnego rządu republikańskiego, który, nie doceniając realnego stanu rzeczy, dał się unieść „wolnościowym" rzekomo frazesom i nie potrafił ująć z należytą siłą lejców władzy oraz nie szczędził demagogicznych obietnic, których nie sposób było urzeczywistnić i które zaogniły niezaspokojone apetyty i rozwichrzyły anarchiczną atmosferę rewolucyjną. Republikanie nie doceniali w pierwszych chwilach samej siły rosnących wciąż fal anarchicznego buntu, a socjaliści dla celów partyjnych obawiali się przeciwstawiać ruchowi anarcho-syndykalistycznemu z tego względu, że był proletarjackim. Propagowano więc nienawiść klasową i żądano nawet rozwiązania gwardji narodowej, tej żandarmerji republikańskiej, która stanowi dziś najmocniejsze oparcie dla władzy w jej walce z kierowanym przez anarchistów motłochem ulicznym. Rezultaty tej akcji bezmyślnej, oświetlone ponurym blaskiem płonących kościołów i wspaniałych arcydzieł sztuki hiszpańskiej powszechnie są znane, budząc słuszny niepokój w politycznych i kulturalnych ośrodkach opinji europejskiej.

Bezpośrednie źródła, z których wypłynęły ostatnie rozruchy styczniowe, są jak dotąd, niewyjaśnione. Oficjalnie przypisują je F. A. I. (federacja anarchistów iberyjskich), wiadomo bowiem, że w ośrodku C. N. P. (konferencja narodowa pracy), ogniskującej wszystkie elementy bardziej lewicowe od socjalistów, przewodzą najskrajniejsi członkowie F. A. I. — Durruti i Ascaso; wiadomo jest również, że kierowana przez nich organizacja posiada olbrzymie wpływy na tłumy, które zawiodły, oczekując od republiki — cudu... Niewiadomo jest również, skąd przewódcy rozruchów czerpali niezbędne ku temu środki materjalne. Pomawiają o to monarchistów, lecz nie zostało to dowiedzione. Mówią, że środków dostarczyły składki stowarzyszonych, co jest również wątpliwe. Widzą w tem wreszcie pomoc kasjerów Kominternu moskiewskiego, który, aczkolwiek dotąd partja komunistyczna słabo się rozwija w Hiszpanji, będąc zwalczana przez szeroką i wkorzenioną organizację anarcho-syndykalistyczną, tem niemniej jednak, jak zawsze i wszędzie, podtrzymuje dla swoich przyszłych widoków zamęt i anarchję społeczną. Najprawdopodobniej kasa rebeljantów karmiła się ze źródeł najrozmaitszych.

Hiszpańskie rozruchy styczniowe — pisze madrycki korespondent „Le Temps" — uderzają przedewszystkiem swoją precyzyjną niemal organizacją. Ogniska rozruchów były rozplanowane umiejętnie na całem terytorjum państwa i, co szczególniejsze, nietylko prowincje najbardziej ubogie dostarczyły bojowców anarcho-syndykalistycznym szeregom. Rozruchy szerzyły się z największym ogniem i napięciem w regjonie Walencji, którego mieszkańców nie głód przecie rzucił do obozu powstańczego.

Rozruchy styczniowe bardzo szeroko rozgałęzione, zlikwidowano na razie dzięki stanowczym i ostrym zarządzeniom zbrojnym. Rząd madrycki wreszcie zrozumiał, że niepodobna jest traktować pobłażliwie notorycznych zboczeńców, których zbrodnicza działalność krwawi cały kraj i podważa podstawy ładu, porządku, a nawet i samego bytu państwa. Nawet socjaliści zdaje się otrzeźwieli. Jeden z najwpływowszych członków tego stronnictwa Manuel Cordero oświadczył na zebraniu w madryckim domu ludowym, że republika powinna wydać wojnę nieubłaganą szerzycielom zamętu, nie cofając się nawet przed zbrojną pomocą gwardji cywilnej.

Co do komunistów, to chociaż rozwój ich partji hamują miejscowe wpływy anarcho-syndykalistów, lecz Komintern nadziei nie traci i, zdobywając sympatyków i zarejestrowanych członków, popiera jednocześnie ruchy anarchiczne na wszelkich polach i we wszelkich dziedzinach. „Komunistyczna partja Hiszpanji — pisze „Leningradzka Prawda" — opierając się na czynnej pomocy bardziej silnych braterskich partyj komunistycznej Międzynarodówki, natchniona heroizmem i ofiarnością, rzuciła się do walki. Z partyjnej sekty, liczącej w 1930 roku 800 członków, wyrosła do rozmiarów partji, składającej się dzisiaj z 16.000 członków. Obok niej i przy jej pomocy krzepnie związek młodzieży komunistycznej, jednoczący przeszło 10.000 ludzi"... Że anarchiczny stan rzeczy na półwyspie Iberyjskim pozostaje pod specjalną opieką moskiewskiego Kominternu — o tem wątpić chyba nie można. „Komunistyczna partja Hiszpanji pod chorągwią leninizmu, który w Rosji zapewnił zwycięstwo rewolucji październikowej, poprowadzi hiszpański lud pracujący do zwycięstwa nad kontrrewolucją i do rządu robotniczo-włościańskiego — woła „Leningradzka Prawda".

Ed. P.

W kotle niemieckim.

Rozwiązanie sejmu pruskiego

Berlin 7 lutego.

(Tel. wł.) Koła polityczne podkreślają, że wczorajszy dekret prezydenta Hindenburga przekazujący agendy rządu pruskiego komisarzowi Rzeszy dla Prus v. Papenowi ma głównie na celu rozwiązanie sejmu pruskiego. Ponieważ w kollegjum trzech, w którem wedle konstytucji zasiada prezydent sejmu pruskiego, premjer rządu pruskiego i przewodniczący pruskiej Rady państwa, czyli Kerrl, Braun i Adenauer — nie osiągnięto większości za rozwiązaniem sejmu pruskiego, ponieważ Braun i Adenauer wypowiedzieli się przeciw rozwiązaniu — przeto **postanowiono premjera Brauna wykluczyć z kollegjum przez pozbawienie go praw występowania w charakterze premjera. Na jego miejsce w kollegjum trzech ma zatem wejść v. Papen.** Posiedzenie kollegjum trzech zwołane zostało na dziś wieczór w składzie Kerrl — Papen — Adenauer.

Urzędowo donoszą, że kollegjum trzech głosami prezydenta Landtagu Kerrla i komisarza Rzeszy dla Prus v. Papena powzięło uchwałę **rozwiązującą sejm pruski z ważnością od 4 marca br. Nowe wybory do sejmu pruskiego odbędą się 5 marca br.**

Rząd pruski zaskarżył dekret prezydenta.

Berlin 7 lutego.

(Tel. wł.) Do trybunału Rzeszy w Lipsku wpłynęła dziś skarga rządu pruskiego Brauna przeciw wczorajszemu dekretowi prezydenta Rzeszy w sprawie przekazania agend rządu pruskiego komisarzowi Rzeszy v. Papenowi. Treść skargi nie została ogłoszona. Jak z kół poinformowanych donoszą w skardze tej rząd pruski prosi o wydanie orzeczenia, że dekret prezydenta Hindenburga sprzeczny jest z konstytucją Rzeszy i z wyrokiem trybunału lipskiego, a zatem jest nieważny.

Centrum przeciwko dekretowi.

Berlin 7 lutego.

(Tel. wł.) Z kół centrum donoszą, że wczorajszy dekret prezydenta w sprawie przekazania agend rządu pruskiego komisarzowi Rzeszy partja centrowa uważa za sprzeczny z konstytucją Rzeszy. Odpowiednie stanowisko oficjalne partji w tej sprawie ma być ogłoszone jutro.

Socjaliści i hitlerowcy.

Berlin 7 lutego.

(Tel. wł.) Komisja ochrony praw reprezentacji narodu zebrała się dziś pod przewodnictwem posła socjalno-demokratycznego Loebego na posiedzenie, na którego porządku dziennym znajdował się wniosek frakcji socjalno-demokratycznej, domagający się zabezpieczenia czystych wyborów. Przed przystąpieniem do obrad wszczęli posłowie hitlerowscy straszny hałas i oświadczyli, że nie dopuszczą, aby obrady prowadził Loebe, który podczas kampanji wyborczej w księstwie Lippe dopuścił się ciężkiej obrazy obecnego kanclerza Rzeszy Hitlera. Ponieważ hitlerowcy zagrozili, iż użyją siły, przewodniczący Loebe odroczył obrady na pół godziny. Po upływie pół godziny poseł hitlerowski Frank oświadczył, że jako zastępca przewodniczącego odracza komisję na czas nieograniczony. Przewodniczący Loebe zwrócił się do prezydenta Reichstagu Goeringa z protestem przeciw postępowaniu jego towarzyszy partyjnych i wezwał go, aby jako prezydent Reichstagu poczynił odpowiednie kroki, uniemożliwiające powtórzenie podobnych zajść. — Loebe zamierza zwołać nowe posiedzenie na jutro.

Codzienne bójki polityczne w Niemczech.

Berlin 7 lutego.

(Tel. wł.) Ubiegłej nocy doszło w różnych częściach Berlina do krwawych starć między przeciwnikami politycznymi, przyczem 7 osób odniosło ciężkie rany.

W Harburg-Wilhelmsburgu napadło dziś rano z rewolwerami w rękach trzech hitlerowców na dwóch robotników opuszczających lokal partji socjalno-demokratycznej, zasypując ich strzałami. Jeden z robotników został zabity, drugi zaś odniósł ciężkie rany. Sprawców ujęto. Są członkami bojówki hitlerowskiej w Harburgu.

W Hamburgu przed lokalem partji narodowo-socjalistycznej zastrzelony został wczoraj wieczór członek bojówki hitlerowskiej. Sprawcy zbiegli.

Po pogrzebie członka partji hitlerowskiej, który zginął w sobotę podczas bójki politycznej doszło wczoraj w Duisburgu do strzelaniny między przeciwnikami politycznymi. Jedna osoba została zabita, a 8 osób odniosło ciężkie rany.

W Duesseldorfie podczas starcia hitlerowców z komunistami został pewien szturmowiec hitlerowski zabity, a 2 odniosło rany. Komuniści mieli również jednego zabitego i kilku rannych.

W Leisnig w Saksonji oddali hitlerowcy do demonstrujących przeciw rządowi Hitlera socjalnych demokratów szereg strzałów, od których 7 osób odniosło ciężkie rany. Po dokonaniu czynu sprawcy zbiegli i ukryli się w lokalu hitlerowskim.

Mac Donald zaproszony do Waszyngtonu.

Londyn 7 lutego.

(Tel. wł.) „Daily Mail" donosi, że prezydent Roosevelt za pośrednictwem ambasadora angielskiego w Waszyngtonie zaprosił Mac Donalda, aby osobiście wziął udział w rokowaniach angielsko-amerykańskich w kwestji długów wojennych, jakie mają się odbyć w pierwszych dniach marca w Waszyngtonie.

Generalny strajk w Asturji.

Paryż 7 lutego.

(PAT) Zapowiedziany w Asturji strajk generalny rozpoczął się wczoraj rano. Robotnicy zajęci w przemyśle metalurgicznym przyłączyli się do strajkujących. Robotnicy należący do organizacyj Powszechnej Unji Robotniczej, pozostającej pod wpływem partji socjalistycznej, przystąpili do pracy, natomiast związki zawodowe o charakterze syndykalistycznym i komunistycznym nie powzięły dotąd ostatecznej decyzji. Liczba strajkujących według informacyj hiszpańskiego ministra spraw wewnętrznych wynosi 27.000. Możliwe jest, że strajk wywoła trudności w łonie rządu, w którym jest — jak wiadomo — trzech socjalistów.

Zbuntowani marynarze kapitulują

Batavia 7 lutego.

(Tel. wł.) Dwie łodzie podwodne, 3 hydroplany, 1 stawiacz min, jak również parowiec rządowy biorą udział w pościgu za krążownikiem „Zeven Provincien", na którego pokładzie zbuntowani marynarze trzymają w niewoli 50 białych, w tem 16 oficerów. W depeszy radjowej otrzymanej przez parowiec „Aldebaran" zbuntowani marynarze zawiadamiają, że gotowi są skapitulować pod pewnemi warunkami. Żądają mianowicie zapewnienia im wolności, gwarantując równocześnie bezpieczeństwo uwięzionym przez nich na pokładzie Europejczykom.

Kronika telegraficzna.

Pożar St. Hibert.

(PAT) Z Brukseli donoszą: Nocą z niedzieli na poniedziałek w historycznem miasteczku St. Hibert koło Namur wybuchł olbrzymi pożar, który doszczętnie zniszczył część miasteczka. Pożar nie napotykając na przeszkody z powodu braku straży ogniowej, rozszerzył się na wiele domów niszcząc m. in. centralę telefoniczną i przerywając w ten sposób komunikację z krajem. Policja i żandarmerja skierowała wszystkich mężczyzn napotkanych na ulicy do walki z pożarem. Dopiero w poniedziałek po południu pożar zlokalizowano.

Wybuch kotła parowego.

(Tel. wł.) Z Paryża donoszą: Podczas wczorajszej eksplozji kotła parowego w elektrowni fabryki samochodów Renaulta w Billancourt zostało ogółem 8 osób zabitych i 78 rannych. Po prowizorycznem opatrzeniu rannych na miejscu, ciężko rannych 42 robotników przewieziono do szpitala, gdzie 5 z nich walczy ze śmiercią. Akcja ratunkowa trwała całą noc.

Tajemnicza radjostacja w Londynie.

(PAT) Zainteresowanie władz brytyjskich wywołała tajemnicza radjostacja, która nadawała w ciągu ostatnich kilku wieczorów płyty gramofonowe i między jedną a drugą płytą wplatała propagandę komunistyczną. W sobotę wieczorem tajemnicza ta stacja wzywała robotników angielskich do udziału w demonstracjach antyrządowych. Władze podejrzewają, że stacja ta ukryta jest w północnej Anglji

TEATR I MUZYKA.

TEATR WIELKI: Dziś **„Lohengrin"**, jutro **„Rigoletto"**.

TEATR NARODOWY: Codziennie **„Most"** Szaniawskiego.

TEATR NOWY: Dziś premjera sztuki Niccodemiego **„Dzień"**, jutro powtórzenie premjery.

TEATR LETNI: Codziennie **„Uśmiech hrabiny"**.

TEATR POLSKI: Dziś i jutro **„Kobieta, która kupiła męża"**.

TEATR ATENEUM: Dziś powtórzenie premjery komedji Shawa **„Major Barbara"** z Jaraczem w roli głównej.

TEATR KAMERALNY: Dziś i jutro **„Pokój Nr 17"**, w niedzielę o 4 po poł. **„Dziewczęta w mundurkach"**.

TEATR ŻEROMSKIEGO: **„Manekin zazdrości"**.

TEATR 8.30: Codziennie operetka Straussa **„Kobieta, która wie czego chce"**.

TEATR MORSKIE OKO: **„Dodatek nadzwyczajny"**.

TEATR BANDA: Operetka **„Piękna Galatea"** z Zulą Pogorzelską.

CYRK STANIEWSKICH: Nowy program, codziennie dwa przedstawienia o 4.30 i 8.30.

REPERTUAR KINOTEATRÓW.

Apollo: „Romeo i Julja".
Atlantic: „Rajski ptak".
Capitol: „Quick" i „Dzielny wojak Szwejk".
Casino: „10% dla mnie".
Colosseum: „Rom Express".
Colosseum (mała sala): „Akordy miłości".
Europa: „Pokonani zwycięzcy".
Hollywood: „Serce na oścież" oraz rewja.
Majestic: „Noce portowe".
Stylowy: „Dobroczyńca ludzkości".
Światowid: „Ludzie w hotelu".

Radjo.

„Święto Morza" — w „Polskiem Radjo".

W piątek dnia 10 bm. w związku ze „Świętem Morza", radjostacja warszawska nadaje szereg audycyj, związanych, z aktualnością tego dnia. I tak: o godz. 12.10 transmitowany będzie z Gdyni koncert w wykonaniu orkiestry reprezentacyjnej Marynarki Wojennej. O godz. 15.35: minister p. Strassburger zastanowi się nad tem — „Dlaczego nie mogłoby istnieć Państwo Polskie bez własnego dostępu do morza?". O godz. 15.50 p. Jan Dębski, wice-prezes Zarządu Głównego Ligi Morskiej i Kolonjalnej rozpatrzy „Sprawę dostępu Polski do morza, na konferencji pokojowej w Wersalu". — O godz. 16.00 nadane będą z Gdyni pieśni w wykonaniu Chóru Marynarzy Polskich. O godz. 17.00 audycja specjalna „Święta Morza", transmitowana z Gdyni. O godz. 19.30 nestor literatów polskich, p. Wacław Sieroszewski mówić będzie w feljetonie p. t.: „Dusza morza". W przerwie koncertu symfonicznego usłyszą radjosłuchacze kwadrans literacki, poświęcony uroczystości dnia. O godz. 23.00 na zakończenie „Święta Morza" w radjo, nadana zostanie muzyka taneczna z Gdyni w wykonaniu orkiestry reprezentacyjnej Marynarki Wojennej pod dyrekcją A. Dulina. Szczegóły programu poniżej.

Z cyklu badań biologicznych.

W piątek dnia 10 bm. o godz. 16.40 znany przyrodnik prof. St. Sumiński wygłosi przed mikrofonem warszawskim odczyt z cyklu badań biologicznych. Tym razem odnajdą radjosłuchacze w prelekcji „uczonego i jego laboratorjum w obrazie filmowym".

Program na piątek 10 lutego.

12.10: Koncert z Gdyni w wyk. reprez. Marynarki Wojennej, 15.30: „Chwilka morska i kolonjalna", 15.35: „Dlaczego nie mogłoby istnieć Państwo Polskie bez własnego dostępu do morza?" — min. H. Strassburger, 15.50: Przemówienie p. Jana Dębskiego, vice-prezesa Zarządu Gł. Ligi Morskiej, 16.00: Transmisja z Gdyni pieśni w wyk. Chóru Marynarskiego, 16.25: Przegląd wydawnictw, 16.40: „Uczony i jego laboratorjum w obrazie filmowym" prof. St. Sumiński, 17.00: Audycja „Święta Morza", 19.30: Feljeton p. t.: „Dusza Morza" — p. Wacław Sieroszewski, 19.45: Pras. dziennik radjowy, 20.00: Pogadanka muzyczna, 20.15: Koncert symf. z Filh. Warsz. pod dyr. I. Neumarka, C. Hansen (skrz.), J. Żurawlew (fort.), — w przerwie kwadrans literacki w związku ze Świętem Morza, 22.40: Wiad. sportowe, 23.00: Muzyka taneczna z Gdyni.

Nekrologja.

Wczoraj zmarł w Warszawie przeżywszy lat 78 **ś. p. Konstanty Komierowski.** Zmarły znany był w najszerszych sferach kraju jako jednostka bardzo wysokiej kultury umysłowej i artystycznej. Pogrzeb odbędzie się 9 bm. o godz. 11.30 z kościoła św. Karola Boromeusza na Powązki.

Donoszą nam, iż w Szczecinie zmarł 7 bm. po krótkich cierpieniach **Tomasz Konstanty Morawski,** konsul generalny Rzplitej w Królewcu. Pogrzeb odbędzie się w Warszawie. Zmarły — jak wiadomo — ostatnio zajmował stanowisko konsula generalnego w Wiedniu.

Stanisław Drogosław Skorzewski, b. obywatel ziemski, lat 67. Pogrzeb odbędzie się 9 bm. o godz. 10.30 z kościoła na Powązkach.

Karol Gray zmarł w Markach pod Warszawą przeżywszy lat 72. Pogrzeb odbędzie się dziś o 2 po poł. na cmentarzu ewangelicko-reformowanym w Warszawie.

Marja z Jaruntowskich Lubicz-Szeliska, obywatelka ziemska, wdowa po weteranie powstań narodowych, zmarła w Gnieźnie, przeżywszy lat 96. Nabożeństwo żałobne za duszę zmarłej odbędzie się dziś o 9-tej w kaplicy przytuliska (Wilcza 7) w Warszawie.

Dział gospodarczy.

Konwersja wierzytelności długoterminowych.

Jak się dowiaduje Agencja „Iskra“ w dniu 6 lutego r. b., minister skarbu prof. Zawadzki podpisał trzy rozporządzenia wykonawcze do ustawy konwersyjnej, które ustalają sposób przeprowadzenia konwersji, a mianowicie: pierwsze — w sprawie okresów umorzenia wierzytelności długoterminowych, zabezpieczających listy zastawne towarzystw kredytowych ziemskich i miejskich, banków hipotecznych i Wileńskiego Banku Ziemskiego, oraz obligacyj banków komunalnych, jak również wydanych na podstawie tych wierzytelności listów zastawnych i obligacyj, drugie — w sprawie oprocentowania i okresów umorzenia pożyczek długoterminowych, zabezpieczających listy zastawne i obligacje B. G. K. i P. B. R.; trzecie — w sprawie oprocentowania i okresów umorzenia listów zastawnych oraz obligacyj, stanowiących własność instytucyj prawa publicznego, instytucyj państwowych i skarbu państwa.

Jak się dowiaduje Agencja „Iskra“ pierwsze z tych rozporządzeń wykonawczych ustala wyłącznie nowe okresy umorzenia wierzytelności i okresy obiegu listów zastawnych, oraz obligacyj prywatnych instytucyj kredytu długoterminowego. Z najważniejszych postanowień tego rozporządzenia wymienić należy:

Okresy umorzenia wierzytelności amortyzacyjnych **Towarzystw kredytowych ziemskich** w Warszawie, Poznaniu i Lwowie, na których podstawie wypuszczono listy zastawne tych towarzystw, oraz wierzytelności amortyzacyjnych i nieamortyzacyjnych, na których podstawie wypuszczono listy zastawne Wileńskiego Banku Ziemskiego ustala się na lat 55, przyczem przez pierwsze trzy lata tego okresu wstrzymuje się spłatę kapitału tych wierzytelności. Wyjątek tu stanowią wierzytelności, na których podstawie wypuszczono 6% frankowe listy zastawne T. K. Z. w Warszawie. Okres umorzenia tych wierzytelności nie ulega przedłużeniu.

Okresy umorzenia wierzytelności, na których podstawie wypuszczono **8% dolarowe listy zastawne T. K. Z. w Warszawie,** których pewna część jest gwarantowana przez skarb państwa ustalono w ten sposób, że każda z powyższych wierzytelności zostanie podzielona na dwie części w stosunku 31,75 do 68,25, czyli w takim stosunku, w jakim znajduje się poręczona przez skarb państwa część tej serji listów zastawnych do części nieporęczonej. — Okres umorzenia części wierzytelności, odpowiadającej części poręczonej, ustala się na lat dziesięć, bez zastosowania okresu wstrzymania spłaty kapitału. Okres umorzenia oraz wstrzymania spłaty kapitału wierzytelności, odpowiadającej części nieporęczonej ustala się na lat 55, w tem 3 lata karencji (t. j. przez pierwsze 3 lata tego okresu wstrzymuje się spłatę kapitału).

Okres umorzenia wierzytelności, na których podstawie wypuszczono **listy zastawne towarzystw kredytowych miejskich** ustalono na lat 36, w tem 3 lata karencji.

Okres umorzenia wierzytelności, na których podstawie wypuszczono **listy zastawne banków hipotecznych** (Akcyjnego Banku Hipotecznego we Lwowie i Ziemskiego Banku Kredytowego we Lwowie) ustalono na lat 33, w tem 3 lata karencji.

Również na lat 33 (bez okresu karencyjnego) ustalono okresy umorzenia wierzytelności, na których podstawie wypuszczono **obligacje banków komunalnych** (Polskiego Banku Komunalnego S. A. w Warszawie i Komunalnego Banku Kredytowego w Poznaniu).

Do nowych okresów umorzenia ulega przeniesieniu pozostający do umorzenia kapitał wierzytelności, czyli nie ulega przeniesieniu część kapitału objęta zaległemi ratami. Jeżeli wskutek postanowień tego rozporządzenia, powstanie na korzyść instytucji różnica między pierwszemi kuponami od skonwertowanych listów zastawnych i obligacyj, a pierwszą ratą przeznaczoną na pokrycie tych kuponów, to dana instytucja różnicę tę powinna zwrócić dłużnikom, którzy tę pierwszą ratę uiścili.

Okres umorzenia wierzytelności, na których podstawie **Poznańskie Ziemstwo Kredytowe w Poznaniu,** wypuściło dol. listy zastawne, płatne dn. 1 lipca r. b., ustalono na lat 33, poczynając od dn. 1 stycznia r. b., w tem 3 lata karencji. Okres umorzenia wierzytelności, na których podstawie Poznańskie Ziemstwo Kredytowe w Poznaniu wypuściło 6% żytnie listy zastawne, płatne w dniu 1 lipca r. b. ustalono na lat 23, poczynając od dnia 1 stycznia r. b., w tem 3 lata karencji.

Listy zastawne i obligacje wypuszczone na podstawie objętych konwersją wszystkich wyżej wymienionych wierzytelności, z wyjątkiem 8% dol. listów zastawnych T. K. Z. w Warszawie, serji z 1924, poręczonych przez skarb państwa, ulegają konwersji na listy zastawne i oblig. umarzalne na zasadach odpowiadających okresom umorzenia i wstrzymania spłaty kapitału tych wierzytelności. Listy zastawne 8% dol. T. K. Z. w Warszawie serji z 1924 r., gwarantowane przez skarb państwa umarzane będą amortyzacyjnie, jako odrębna serja w okresie do dnia 22 grudnia 1941 roku.

Wierzytelności, zabezpieczające żytnie listy zastawne Pozn. Ziemstwa Kredyt. w Poznaniu, oraz wypuszczone na ich podstawie 6% żytnie listy zastawne ulegają przerachowaniu na złote według przeciętnych cen żyta, notowanych na giełdzie zbożowej w Poznaniu w miesiącach październiku i listopadzie 1932 r., którą to przeciętną cenę żyta ustala się na zł. 15 gr. 17 za 100 klg.

Kronika.

Międzynarodowy kartel cynkowy odroczył swoje obrady do 14 bm., nie mogąc uzyskać zgody swoich członków.

POLSKA.

Jaki zapas złota powinien utrzymać Bank Polski. Wobec podniesionych zarzutów przez posła Rybarskiego w sejmie, że Bank Polski postępuje wbrew zaleceniom planu stabilizacyjnego, utrzymując zbyt małą proporcję zapasu złota w kraju w stosunku do ogólnego zapasu, stwierdzić możemy, wedle autorytatywnych informacyj, że zarzuty te mijają się całkowicie z prawdą.

Odnośne postanowienia planu stabilizacyjnego przewidują dosłownie: a) wymagania, dotyczące pokrycia złotego.

Wymagalne statutem Banku Polskiego pokrycie powiększone będzie do 40 proc. i będzie się stosować do wszystkich zobowiązań tak w biletach, jak i depozytach. ¾ tego minimalnego pokrycia będzie Bank utrzymywał w złotych monetach, względnie sztabach i conajmniej 2/3 tych złotych monet i sztab będzie przechowywał w swoim skarbcu, pozostałą zaś 1/3 może lokować zagranicą". (Aneks do części II planu stabilizacyjnego rządu Rzeczypospolitej Polskiej Dz. U. R. P. z 1927 r. Nr 88, poz. 789).

Brzmienie powyżej przytoczonego ustępu ponad wszelką wątpliwość, że Bank obowiązany jest do utrzymania w kraju 2/3 tego zapasu złota, który odpowiada minimalnemu nie zaś faktycznemu w danej chwili istniejącemu pokryciu. Ponieważ zapas złota, odpowiadający wymienionym 3/4 minimalnego pokrycia wynosi na dzień 31 stycznia 1933 r. 232,7 milj. złotych, przeto Bank Polski, posiadając w swym własnym skarbcu 290,4 milj. zł. miał nadwyżkę ponad normę przewidzianą w planie stabilizacyjnym w wysokości 57,7 milj. zł.

NIEMCY.

Pływająca propaganda eksportu. Dla propagandy niemieckiego eksportu zamierzają kupcy hamburscy urządzić pływające targi eksportowe na okręcie „Cap Norte“ o pojemności 14.000 tonn. Okręt ma wyjechać w czerwcu br. i zawinąć do 70 portów południowej Ameryki i do zachodnich portów Kanady aż do Vancouver. Podróż obliczona na 18 miesięcy, w której uczestniczyć będzie przemysł i handel eksportowy, wypadnie, jak się spodziewają, w okresie, kiedy państwa poł. Ameryki przez zbyt swoich surowców będą zdolne do zakupów towarów propagowanych przez okręt. Wiadomości pochodzące z tych krajów mówią o wyczerpywaniu się tam zasobów towarów gotowych.

HOLANDJA.

Niepokrycie pożyczki miejskiej. Wyłożona ostatnio do subskrypcji pożyczka dla Amsterdamu nie została pokryta. Miała ona przynieść 100 miljonów hfl. Kurs emisyjny wynosił 98.25%.

STANY ZJEDN. A. P.

Konwencja obligacyj hipotecznych. Największy bank hipoteczny Stanów Zjedn. A. P. „New York Title and Mortgage Company“ zaproponował posiadaczom obligacyj zniżenie ich oprocentowania z 5.5% na 4%. Podobno nasze banki zamierzają iść za tym przykładem i tą drogą mają ulec konwencji obligacje wartości 3 miljardy dolarów.

AFRYKA POŁUDNIOWA.

Weksle szterlingowe pokryciem obiegu. Minister skarbu Afryki Południowej wniósł do parlamentu projekt ustawy, udzielającej pełnomocnictwa bankowi emisyjnemu kontrolowania obrotu dewizami. Zarazem ma być odbudowany związek waluty angielskiej z południowo-afrykańską w ten sposób, że bank emisyjny będzie miał prawo zaliczyć angielskie weksle skarbowe opiewające na funty jako pokrycie obiegu.

GIEŁDA PIENIĘŻNA.

Z dnia 7 lutego 1933 r.

Waluty: Belgja 124·25 124·56, 123·94, Gdańsk 173·40, 173·83 172·97, Holandja 358·93, 359·85, 358·05 Londyn (30·58—30·60), 30·74 30·44. Nowy York 8·921, 8·941, 8·901, Nowy York telegr. 8·925, 8·945, 8·905, Paryż 34·87, 34·95, 34·78 Praga 26·42, 26·48 26·36 Szwajcarja 172·40, 172·83, 171·97, Włochy 45·70, 45·92 45·48, Berlin pryw. 212·12. Tendencja niejednolita.

Dolar w obrotach prywatnych 8·82¹/₄.

Akcje: Bank Polski 81·50, 81·25, 81·50, Starachowice 9·10. Tendencja utrzymana

Pożyczki i papiery wartościowe 3% budowlana 42·75, 43·50, 4% inwestycyjna 105·—, 4% inwest. seryjna 111·—, 5% konwersyjna 42·—, 6% dolarowa 5·—, 4% dolarowa 58·—, 58·25, 7% stabilizacyjna 56·25, 57·— 56·88, 10% kolejowa 101·—, 102·—, Listy zast. BGK bez zmiany

Pożyczki polskie w Nowym Yorku. Dolarowa 55·50, Dillonowska 62·75 63·25, Stabilizacyjna 54·50, 55·—, Warszawska 38·25, 39·25, Śląska 42·—, 42·50.

Giełda szwajcarska: (PAT) Paryż 20·23¹/₄, Londyn 17·77·5, Nowy York 518³/₄, Belgja 72·10, Włochy 26·50, Hiszpanja 42·62·5, Holandja 208·05, Berlin 123·10, Wiedeń 73·05, noty 59·50, Sztokholm 95·33 Oslo 90·31, Kopenhaga 79·11, Sofja 3·75, Praga 15·33. **Warszawa 58·—,** Białogród 7·—, Ateny 3·—, Konstantynopol 2·47·5, Bukareszt 3·08, Helsinki 7·80, Buenos Aires 107·—.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Z dnia 7 lutego 1933 r.

Dziś notowano za 100 kg. parytet, wagon Warszawa, w handlu hurtowym, ładunkach wagonowych; żyto stand. I. 16·75—17·00, żyto stand. II 16·50—16·75, pszenica jara czerwona, szklista 29·50—30·00, pszenica jednolita 29·00—29·50, pszenica zbierana 28·00—28·50 owies jednolity 16·00—17·00, owies zbierany 14·00—15·00, jęczmień na kaszę 15·25—15·75, jęczmień browarniany 16·50—17·50, gryka 15·50—16·50, proso 17·00—18·00, groch polny z workiem 22·00—24·00 groch Victoria z workiem 25·00—30·00 wyka 14·50—15·00, peluszka 13·50—14·00, łubień niebieski 7·50—8·00, rzepak zimowy 46·00—49·00, siemię lniane 38·00—40·00, koniczyna czerwona bez grubej kanianki 90·00—110·00, koniczyna czerwona czystości 97% 110·00—125·00, koniczyna biała 75·00—100·00, biała bez kanianki o czystości 97% 100·00—140·00 ziemniaki jadalne 3·50—4·00 mąka pszenna luksusowa 49·00—54·00, mąka pszenna 0000 44·00—49·00, mąka żytnia pytl. 28·00—31·00, żytnia razowa i sitkowa 22·50—23·50, otręby pszenne 10·50—11·00 żytnie 8·50—9·00, kuchy lniane 19·00—20·00, kuchy rzepakowe 15·00—15·50, kuchy słonecznik. 15·50—16·00, Seradela 12·00—13·00.

Ze świata.

Dwa lata w dżungli z cyrkiem indyjskim.

Poniżej podajemy nadzwyczaj ciekawe wspomnienia dwu francuskich akrobatów, którzy spędzili kilka lat objeżdżając z cyrkiem miasta, wsie i dżunglę indyjską.

— W Indjach są dwa cyrki — zaczyna nasz bohater Andrzej Desprez — jeden cyrk angielski, który dociera nawet od czasu do czasu do Australji i drugi cyrk, indyjski, miejscowy, do któregośmy właśnie obaj z bratem należeli. Nosił on piękną nazwę: „Parlekar's Circus“. Cyrk ten, była to ogromna buda płócienna, która mogła pomieścić 6.000 tubylców.

„W cyrku naszym były tylko trzy numera europejskie: jeden ekwilibrysta angielski, jeden Niemiec i my dwaj. Byliśmy pierwszymi Francuzami, którzy udali się na gościnne występy do Indji, tego legendarnego kraju tajemnic.

— Jak wyglądała nasza podróż? Następująco: większe etapy około 500 kilometrów przebywaliśmy koleją. I nagle na jakiejś małej stacyjce wylądowywaliśmy, by ruszyć wgłąb dżungli. Ładowaliśmy cyrk na kilkaset wozów zaprzężonych w krowy i rozpoczynaliśmy wędrówkę.

— To krowy też podróżowały koleją? — zapytuje ciekawy rozmówca.

— O nie. Kilkaset krów wozić z sobą to byłby za wielki kłopot. Poprostu po przyjeździe na stację dyrektor cyrku wysyłał kilku ludzi do okolicznych wiosek, którzy bijąc w bębny i trąbiąc w niebogłosy ogłaszali, że kto wynajmie parę krów dla cyrku, otrzyma tygodniowo ¼ piastra. W przeciągu 1 dnia spędzano tysiąc krów! I karawana ruszała krok za krokiem w dżunglę.

Jechaliśmy przed siebie szukając odpowiedniego miejsca na rozłożenie się obozem. Nie było widać w pobliżu ani wsi ani miasteczka. Wydawało się, że jesteśmy na bezludziu. Ale już na wieczór mieliśmy nasze 6 tysięcy. Tłumy śpieszyły ze wszech stron na wieść o przybyciu cyrku.

— Zabawna publiczność. Przyjeżdżali wózkami, ubrani w białe kitle, spadające na spodnie. Kobiety niosły dzieci na barana. A każdy z nich miał w ręku parasol i latarnię...

— Parasol?

— Tak, parasol. Bo w dzień bywa tam ogromny upał a w nocy nieraz spadają ulewnie deszcze, prawdziwy potop.

„Rozpoczynaliśmy przedstawienie. Tłum siadał w kuczki na ziemi, wznoszącej się niby arena. Tylko miejscowi dostojnicy oraz biali siadali na krzesłach.

„Nie możecie sobie wprost wyobrazić wrzawy, jaka tam panowała. Tłum wrzeszczał, bydło za płócienną ścianą namiotu wyło, dzieci płakały z gorąca. Moskity nie dawały nam spokoju. W czasie wykonywania numeru, gdy zawieszony między niebem a ziemią, nie mogłem pozwolić sobie na żaden nieostrożny ruch — pożerały mię dosłownie. Widzi pan — mam tu jeszcze ślady na twarzy.

— Indje? Kraj cudny! Nie mamy tylko pojęcia o przeludnieniu, jakie tam panuje. Przejeżdżaliśmy przez wsie, które liczyły 3,000,000 mieszkańców. Naprawdę. Nie były to miasta, ale sznur bez przerwy ciągnących się wsi. Spotyka się je najczęściej nad świętą rzeką Gangesem.

Publiczność hinduska jest jednak bardzo trudną — kończy Francuz. — Bo przyzwyczajeni są oni do cudów fakirów. Toteż, nie mogąc zrozumieć moich sztuk — choć niektórzy przychodzili kilkakrotnie na to samo przedstawienie — mieli mnie często za czarownika.“

Jednak klimat nie służył mojej żonie i dzieciom, mieszkającym w Bombaju. Wróciłem więc do Francji.

Życie dyktatora.

Prasa.

Mussolini, bo o nim mowa, jest i pozostanie — dziennikarzem. Wie wszystko i wszystkiem się interesuje; mimo, że tak bardzo zajęty, ma czas — na wszystko. Najmniejszej drobnostki, odnoszącej się do polityki, życia gospodarczego, nauki i sztuki, najmniejszego przejawu włoskiej rzeczywistości materjalnej i kulturalnej nie wolno załatwiać bez jego aprobaty. Ministrowie, referenci i sekretarz przynoszą mu stosy zapisanego papieru, w których on umie zorjentować się w kilku lub kilkunastu minutach, a następnie w kilku sekundach powziąć decyzję. Duce pisze na akcie „tak“ lub „nie“ i sprawa — załatwiona. Nie motywuje nigdy. Mimo to otacza go atmosfera ludzkości i bezpośredniości; nie przybiera on miny dyktatora; motywy każdy rozsądnie myślący znajdzie sam odrazu.

Szczególnie dużo czasu poświęca Mussolini lekturze prasy. Czyta głównie gazety włoskie, które potem rzuca na podłogę. Toteż jego olbrzymie biurko wynurza się jako czarna skała z białych spienionych fal papieru. Dyktator doskonale orjentuje się w kierunkach politycznych wielkich dzienników światowych. Zna przytem nietylko wierzch, ale również podszewkę. Jeśli prasy nie przecenia, to nie ulega wątpliwości, że również jej nie lekceważy. Stał się dyktatorem, pozostał jednak dziennikarzem, który słyszy jak trawa rośnie.

Sztuka.

Mussolini uwielbia teatr. Teatr to dla niego symbol piękna. Dlatego kosztem wielu miljonów lirów odnowił sławny „Teatro Constanzi“, dlatego zaopiekował się całym szeregiem innych teatrów rzymskich i nie-rzymskich; dlatego sam wreszcie próbuje swych sił jako autor dramatyczny. Wiadomo, że główna rola i kilka scen sztuki o Napoleonie „Campo di Maggio“ są jego dziełem. „Teatro Argentina“ w Rzymie grał dramat „Villafranca“ przez dwa tygodnie przed pustą widownią. Dopiero po 19 dniach rozeszła się pogłoska, że Mussolini współpracował także w tym utworze. Odrazu posypała się publiczność, „Villafranca“ przekroczyła setkę przedstawień, a ludziska zapełniają ciągle teatr. Nawiasem dodać należy, że „Villafranca“ snuje się około r. 1859, tak ważnego dla historji włoskiej, a ujęta jest w formę jakby rewji.

W gabinecie.

Mussolini jest fanatykiem pracy i uosobieniem nieugiętej woli. Siedzi w biurze do późnej godziny, nieodpoczywa w niedzielę. To udziela się oczywiście jego współpracownikom. Ministerstwo spraw zagranicznych, powszechnie znany „Palazzo Chigi“, tonie w dni świąteczne tak samo w świetle elektrycznem, jak w dni powszednie. Mussolini nie urządza przyjęć wieczornych, a odkąd jest premjerem nigdy również nie udaje się do „towarzystwa“; jako minister spraw zagranicznych przyjmował czasem zaproszenia. Ministrom, którzy mu zdają sprawozdanie ze swych czynności, nie ofiarowuje miejsca; sam jednak stoi również. Chodzi o pośpiech. Chętnie zmienia ludzi na ważnych stanowiskach, ale jest wiernym swym dawnym przyjaciołom.

Anegdota.

Mały, nieznany epizod z życia Mussoliniego, rzucający nań charakterystyczne światło.

Gdy były premjer węgierski, hr. Stefan Bethlen bawił w Rzymie, zgodzono się na wspólne śniadanie, a Duce kazał uwiadomić Bethlen'a, że przyjedzie po niego auto dyktatora.

Bethlen rozmawiał właśnie z posłem węgierskim w budynku poselstwa, gdy wpada służący bez tchu, wołając:

— Mussolini jest na dole, ale nie chce wejść. Prosi Ekscelencję, aby zeszła do niego.

Bethlen śpieszy na dół i spostrzega Mussoliniego, który sam kieruje swym żółtym wozem sportowym. Uścisk dłoni — Bethlen siada obok niego i — jazda!

70, 80, 90 km. — maszyna mknie coraz szybciej! Na szczęście na skrzyżowaniu ulic policjant zatrzymuje auto.

To rzecz piękna, że policjant to czyni, widząc, że w aucie siedzi Mussolini, lecz rzecz jeszcze piękniejsza, że Mussolini na znak posterunkowego, wóz — zatrzymuje.

Rząd holenderski a wyjazd Wilhelma.

Korespondent „Intrasigeanta“ zwrócił się do holenderskiego ministra spraw zagran. prosząc o informacje, jak się zachowa rząd holenderski w razie ewentualnego wyjazdu Wilhelma II do Niemiec. Oto co mu powiedziano:

— Rząd holenderski nie zajmuje się tą kwestją, ponieważ cesarz, w chwili przybycia na terytorjum naszego państwa złożył nam oficjalne przyrzeczenie, że przez cały czas pobytu w Holandji wstrzyma się od jakichkolwiek politycznych manifestacyj. Ale wyjazd cesarski byłby dla nas najzupełniej obojętny.

Francuski korespondent dodaje:

„Ta deklaracja potwierdza tylko naszą tezę, że nikt ani oficjalnie ani nieoficjalnie nie mógłby przeszkodzić wyjazdowi Kajzera z Doorn. Granica niemiecka biegnie o trzy kwadranse drogi autem od zamku. Tamby też oczekiwali zwolennicy cesarscy i gdyby kiedyś Wilhelm spróbował opuścić Doorn, niktby nawet o tem nie wiedział. Świat by się dowiedział dopiero w chwili, gdy Wilhelm Hohenzollern wkroczyłby do Poczdamu..“

3 lata przeżył za 85 centymów.

Ciekawa historja zdarzyła się niedawno koło Nantes. Jakiś przekupień nazwiskiem Eugenjusz Masson podpalił przed 3 laty przypadkiem stragan swego sąsiada. Z obawy przed karą sądową i prywatną zemstą poszkodowanego uciekł w sąsiednie lasy i tam przeżył ostatnie 3 lata. Wybudował sobie szałas, żywił się złapanemi w sidła królikami i kradzionemi farmerom jarzynami. Pieniądze wydawał tylko na zapałki, których używał zresztą bardzo oszczędnie, o czem świadczy najlepiej, że przez 3 lata, wydał tylko 75 centymów. Ponieważ zaczął żywot człowieka leśnego z 85 centymami, więc zaoszczędził jeszcze w międzyczasie 10 centymów.

Obecnie odpowiadać będzie za włóczęgostwo, zawłaszczenie cudzej własności (lasów państwowych), kradzież jarzyn, kłusownictwo, budowanie bez zezwolenia i przedłożenia planu budowlanego, nieskładanie zeznań o podatku dochodowym, nieprzestrzeganie przepisów o Kasie chorych i t. d.

— **Pomyłka zecerska.** We wczorajszych wspomnieniach o Ryszardzie Wagnerze zaszła pomyłka druku. Mianowicie zamiast „Palazzo Vendranum“ powinno naturalnie być „Palazzo Vendramini“.

Ofiary.

Jabłońska — paczka z odzieżą.

MIGNON G. EBERHART.

Gdy minie zawieja...

(The Mystery of Hunting's End).

Przekład autoryzowany z angielskiego.

—ooo—

31) (Ciąg dalszy).

— Panno Matiel — zapytał łagodnie O'Leary — co pani robiła w pokoju Frawley'a? O, wiem, że pani tam była — ciągnął spokojnie, widząc jej przestrach. (Aż się chwyciła za gardło!) — Wiem, że pani tam była. Tak pani zależało na tem, żeby pomówić z nim bez świadków, że brnęła pani przez śnieg. Musiał pani pomóc wejść przez okno. Przypuszczam, że zabawiła pani u niego krótko i wróciła do siebie tą samą drogą. Pantofelki przemokły nawskroś. Z wielkiego zdenerwowania zapomniała pani zamknąć okiennice i tylko przymknęła okno. Dalej impuls pójścia do Frawley'a musiał być bardzo nagły, bo nawet pani nie zdjęła z ręki wachlarza. I — dziewczyna patrzyła na niego szeroko otwartemi oczyma. Usta miała rozchylone jak do krzyku, twarz białą jak śnieg — jedno pióro odłamało się i upadło na podłogę. Niech pani tak na mnie nie patrzy, panno Matiel. Niech mi pani powie szczerze, jak to było. Uśmiechnął się serdecznie. — Niech mi pani zaufa.

Nieodrazu zdobyła się na głos, ale wreszcie rzekła głucho, splatając kurczowo palce:

— Nie wiem, jak pan się tego dowiedział, ale to prawda. Tak było. Zabawiłam w pokoju Frawley'a jakieś pięć minut. Musiałam się z nim rozmówić w b... ardzo waż... nej sprawie. Musiałam go poprosić — urwała przerażona i twarz jej wykrzywiła się spazmatycznym kurczem.

— O co go pani prosiła? — nalegał łagodnie O'Leary.

— O — o pewną przysługę, ale ja go nie zabiłam. — Stłumiła łkanie i zacięła usta.

— Wiem — rzekł O'Leary. — Wiem, że pani go nie zabiła.

Opanowała się ostatnim wysiłkiem. Jak wszyscy w trakcie tego strasznego pobytu w Hunting's End, miała się ciągle na ostrożności przed badawczemi spojrzeniami i podsłuchem. I teraz spojrzała szybko na grających w brydża i nachyliwszy się do O'Leary'ego, zapytała tragicznym szeptem:

— Kto go zabił? Ja muszę wiedzieć, panie O'Leary. Och, muszę wiedzieć! — zakwiliła rozpaczliwie.

Detektyw potrząsnął głową.

— Przykro mi, że nie mogę pani nic powiedzieć, ale jeszcze sam nie wiem. Wiem tylko, że pani go nie zabiła. Zabójca musiał uciec przez bawialnię, w której siedzieli pani — wskazał na mnie i na Paggi. To znaczy, że musieliby go zobaczyć. Żadnym sposobem nie zdążyłaby się pani przemknąć niepostrzeżenie do swego pokoju. Widziano tylko, jak pani stamtąd wybiegła po strzale.

Matiel usiadła ciężko na krześle, jakby jej zabrakło sił.

— To wszystko moja wina, proszę pana. Nie powinnam była kusić nieszczęścia. Och, poco ja odgrzebywałam stare popioły? Zadrżała. — O, gdyby móc cofnąć te cztery dni! Nigdybym tu nie przyjechała. Oczy jej pobiegły mimowoli ku drzwiom śmierci. On zginął przezemnie — rzekła zmienionym głosem, od którego przeszły mnie dreszcze.

— Nonsens! Pani zaręczyny z nim nie były powodem jego śmierci.

— Moje za...?! Skąd pan o tem wie?

— Zostawił list do pani. Prawdopodobnie napisał go zaraz, po pani odejściu. Prosił, żeby mu pani pozwoliła podać fakt zaręczyn do ogólnej wiadomości.

Skinęła głową, nie odrywając od jego twarzy jakby nieprzytomnych oczu.

— Uderzył mnie ton listu — ciągnął spokojnie O'Leary. Za stanowczy, podług mnie. Nie mam już tego listu, bo już gdzieś przepadł. — Urwał i przez chwilę słychać było tylko skrzypienie mego ołówka. — Niech mi pani będzie łaskawa powiedzieć, w jakim nastroju był narzeczony, gdy się pani z nim rozstawała? Czy wyglądał na człowieka, przeczuwającego niebezpieczeństwo śmierci?

— Nie zdaje mi się.

— Czy naprzykład był w peruce? Czy bez? — pytał powoli O'Leary, wpatrując się z wielkiem zainteresowaniem w koniec swego ołówka.

Matiel otworzyła szeroko oczy i twarz jej oblała się nikłym rumieńcem.

— Był w peruce — odpowiedziała. — Ja nie wiedziałam, że on nosił perukę. Zobaczyłam dopiero po śmierci. Że... Kiedy zapukałam w okno, czytał. Otworzył mi i pomógł wejść. Było okropnie zimno. Gerald był w smokingu i palił fajkę... Panie O'Leary, gdzie jest ten list? Dlaczego mi go nie dano?

W tej chwili usłyszałam stukanie laski Łucji i zerwałam się z krzesła. O'Leary błysnął wesoło oczami i zaczął opowiadać oględnie Matiel, jak to było z tym listem. Tym razem laska Łucji wydała mi się błogosławieństwem.

Przesiedziałam koło jej łóżka większą część popołudnia. Musiałam ją masować, czytać na głos ustępy ze Starego Testamentu i raportować o pogodzie. Stara dręczycielka dondorowała bez przerwy na śnieg. Posłała mnie do kuchni, żebym się dowiedziała, jak się miewa pies. Na mój raport, że już mu dużo lepiej, bo zjadł trochę zupy, mruknęła, że jeżeli go to nie zabiło, to musi być z żelaza, i zapadła we właściwe sobie ponure zamyślenie. Chciałam się zabrać do roboty, lecz jeden drut gdzieś przepadł, a z szala spruło się mnóstwo oczek. Wobec tego zajęłam się wyglądaniem na dwór. W pokoju było bardzo zimno, ale wolałam to, niż piecyk. Jakże tęskniłam do mego mieszkanka, ciepłego, zacisznego, wolnego od grozy śmierci.

Brucker przyniósł na tacy podwieczorek, złożony z bardzo mocnej herbaty i odrobiny cienkich wilgotnych biszkoptów. Łucja wzgardziła niemi i zażądała sera, który pochłonęła żarłocznie. Oczy jej nie schodziły z ciemniejącego okna. Co chwila wyciągała automatycznie rękę po herbatę, którą żłopała wielkiemi łykami. A jadła jak człowiek przewidujący, że będzie to jego ostatni posiłek. I miała rację, bo rzeczywiście zanosiło się na głód. Zapasy wychodziły, śnieżyca nie ustawała, a nawet gdyby ustała, to i tak nie możnaby się odrazu dostać do miasta ze względu na zaspy. Chwilowo otrucie psa popsuło nam apetyty, ale należało się spodziewać, że natura upomni się o swoje prawa. W każdym razie zjadłam biszkopty do ostatniego okrucha.

Po herbacie Łucja zdrzemnęła się, a ja przeszłam do bawialni zaczerpnąć świeżego powietrza.

Widocznie wszyscy poszli odpocząć i przebrać się do obiadu, bo długi pokój był pusty. Ognie na kominkach paliły się przyćmionemi płomyczkami. Tu i ówdzie płonęły latarnie. Pod schodami i balkonem oraz koło fortepianu, bielejącego widmowo fornirem z kory brzozowej, czaiły się czarne cienie.

Z kuchni wyłonił się Morse i, nie spojrzawszy na mnie, zapukał do Killiana. Drzwi otworzyły się, zobaczyłam na tle światła wysmukłą sylwetkę Lala i obaj młodzi ludzie znikli za zamykającemi się drzwiami.

Musieli mieć coś sobie do powiedzenia. Nagle postanowiłam zbadać akustyczne własności ściany, przedzielającej sypialnię Killiana od pokoju zmarłego.

Mam o tyle niefortunne usposobienie, że zawsze działam impulsywnie. Otwierając drzwi do pokoju Frawley'a, pożałowałam swojej prędkości, może pod wpływem panującego w niem przenikliwego zimna i wilgoci. Było już tak ciemno, że ledwie rozróżniałam zarysy mebli i białą postać na łóżku.

Białą postać na łóżku.

Coś mnie w niej uderzyło. Wydało mi się, że zaszła w niej jakaś zmiana, że zatraciła ostrość konturów i stała się jakby bryłowata.

Nie wiem, jak się zdobyłam na to, żeby podejść do łóżka, ująć w palce skraj prześcieradła i odciągnąć je powoli na bok.

Na łóżku leżały dwie poduszki, ugniecione na podobieństwo ludzkiego ciała. W miejscu głowy spoczywał miękko ciemny kłębek.

Był to kot-przybłęda. Czując moją obecność, podniósł głowę, popatrzył na mnie wielkiemi, błyszczącemi, złemi ślepiami i ziewnął, ukazując czerwone wnętrze pyszczka.

Spał dokładnie na tem samem miejscu, w którem spoczywała przedtem głowa zabitego.

Ale ciała nie było.

(C. d. n.)

Wyd.: POL. POWSZ. SP. WYD.

Odbito w drukarni „Czasu“ w Krakowie, pod zarządem Leopolda Wójcika.

Redaktor odpowiedzialny: Władysław Szydłowski.